ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 10 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 10 Janvier 1952 Nr. 8

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Francja bada przyczyny swojej klęski z r. 1940 i ogłasza wyniki badań

Natomiast ci, którzy zawinili katastrofie Polski, złorzeczą „Narodowcowi" za ujawnianie prawdy

Przed kilku dniami przytoczyliśmy pogląd jednego z największych historyków Polski Michała Bobrzyńskiego, który jako główny sens badań historycznych uznał badanie i ogłaszanie przyczyn, dla których naród ponosił klęski. Jest to bowiem jedyna droga, by przyczyny te usunąć i na przyszłość uniknąć klęsk i katastrof.

Nie ulega wątpliwości, że główną odpowiedzialność za klęskę narodu polskiego ponoszą ci, którzy byli przy władzy zdobytej zamachem, od r. 1926 do 1939 i z nikim jej dzielić nie chcieli.

Ludzie przewrotu majowego i ich przyjaciele za nic w świecie jednak nie chcą dopuścić, by im winy wytknięto i ich usunięto wskutek tego.

Usunięto coprawda w Polsce ludzi najdzielniejszych i wielkich patriotów, którzy jak Witos, Paderewski, Korfanty, Sikorski i inni bezinteresownie bronili Ojczyzny, kiedy o sanacji jeszcze nikt nic nie wiedział, ale sanacji nie można usunąć, choć zgubiła Polskę, utrąciła politykę zbawienną Sikorskiego i ułatwiła przez to moskiewskim komunistom opanowanie Polski.

Takich win we Francji nikt na siebie nie ściągnął przed wojną, a ci którzy podczas wojny chcieli Francję pogodzić z Hitlerem, odpokutowali za to ciężko: 2.700 wyroków śmierci i kilkanaście tysięcy innych zasądzeń świadczą o tem wymownie.

Mimo to Francja bada także przedwojenne przyczyny swojej katastrofy z roku 1940. Wyniki badań są bardzo ciekawe także dla nas Polaków, zwłaszcza że los Polski był silnie złączony z losem Francji.

* * *

Oto jak streszcza wynik badań dziennik francuski „Combat", którego artykuł w tej sprawie z wtorku 8-go stycznia r.b. przytaczamy poniżej:

„Generałowie francuscy wierzyli w „Chiński Mur", a nie wierzyli w niemieckie dywizje pancerne...: a Polska odrzucała pomoc sowiecką.

„Lato 1939 roku... Hitler przygotowuje atak na Polskę..

„Polska wzbrania się oświadczyć publicznie, że w razie ataku niemieckiego pozwoli wojskom sowieckim na wkroczenie na swe terytorium w celu niesienia Polsce pomocy.

„Ta odmowa zgóry, nielogiczna, a nawet niedorzeczna, zahamowała w Moskwie układy rozpoczęte przez angielskich i francuskich wysłańców wojskowych z marszałkiem Woroszyłowem.

„Rozmowy się przeciągają, wreszcie kończą się tragicznie: von Ribbentrop podpisuje w Moskwie z Mołotowem niemiecko - sowiecki pakt nieagresji.

„Hitler rzuca się na Polskę. Całe narody są wciągnięte do walki. Wojna!

„W jakich warunkach politycznych i wojskowych rozpoczęła się wojna we Francji? Na to pytanie odpowiadają w komisji ankietowej: Daladier, Reynaud i Blum (byli premierzy).

Daladier: „Muszę powiedzieć, że Polacy, generał Stachiewicz, a później marszałek Rydz-Śmigły i sam pułkownik Beck okazali się przeciwni, tak jak byli od samego początku układów, myśli pewnego paktu z Rosją sowiecką: „Jeżeliby Polska się zgodziła, to biorąc pod uwagę niedyskrecje, jakie już zaistniały, Niemcy zaraz dowiedzieliby się o tym i wojna byłaby nieunikniona".

„Wszyscy oni wyrażali obawę o to, aby się Rosja sowiecka nie usadowiła w okolicach Wilna i we wschodnich prowincjach i żeby się nie ograniczyła tylko do tego jej współpraca wojskowa.

Generał Niessel i Leon Noël wywierali nacisk na rząd polski jednak bez możliwości złamania uporu i nie waham się powiedzieć, tak, jak już mówiłem na początku, że według mnie, zganiłem i ganię jeszcze obecnie ten upór rządu polskiego."

I Daladier ciągnął dalej:

„Mam prawo powiedzieć, że Moskwa wolała podzielić Polskę, niż jej bronić. Rosja sowiecka mogła zresztą pozostać neutralną. Mogła powiedzieć, że nie była zadowolona z rozmów, jakie prowadziła z Anglią i Francją; mogła wysuwać pretensje, chociaż już wyjaśniłem, że pretensje te nie były uzasadnione, mogła pożytecznie schronić się przybierając pozycję neutralności. Co jest nadzwyczajne, a co jest, zdaje się, jedynym przykładem w historii, to te podwójne układy, prowadzone z jednymi i drugimi, z przyszłym agresorem i z obrońcami kraju, który był zagrożony przez agresję."

Paul Reynaud: „Jakie było stanowisko Rosji sowieckiej w roku 1939? Wydaje się, że prowadziła ona równolegle układy z Aliantami i z Niemcami.

„Delikatnym punktem było to, że Polska nie godziła się na przemarsz przez jej terytorium armii sowieckiej. Ta sprawa musiała być omówiona naprzód przed wszelkimi układami z Rosją sowiecką, gdyż jakże mogła Rosja użyć swej armii, jeżeli by ona była zatrzymana na polskiej granicy?

„Przyznaję, że istniały przyczyny historyczne i psychologiczne, które były uznane przez wszystkich, a które przestraszały Polaków: myśl, że armia sowiecka wkroczy w granice Polski. Lecz z punktu widzenia prawnego stanowisko Polski było nie do darowania, gdyż art. 16 paktu Ligi Narodów nakazywał jej przepuszczenie armii sowieckiej, jeżeli by inny kraj był zaatakowany przez Niemcy.

„Czy jednak w tych rozmowach pomiędzy Rosją sowiecką z jednej, a Anglią i Francją z drugiej strony, które odbywały się w sierpniu 1939 roku, Rosja była w dobrej wierze? Pytanie to podlega zastrzeżeniu ze względu na to, co już powiedziałem: równoczesne rokowania z Niemcami.

„Oto zresztą — a muszę powiedzieć, że jest znamienne — depesza, którą generał Doumenc, kierownik delegacji francuskiej przesłał dnia 17 sierpnia 1939 w sprawie wiecznie się ciągnącego zagadnienia przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę. Jak widać, depesza ta jest raczej przychylna dla stanowiska przyjętego przez marszałka Woroszyłowa. Oto co ona mówi:

„Krótko mówiąc, stwierdzamy widoczną wolę nie pozostania w roli widza, lecz przeciwnie całkowitego wzięcia udziału w wypadkach. Rosja sowiecka pragnie umowy wojskowej i nie chce, abyśmy jej dali papier bez jasnego znaczenia. Marszałek Woroszyłow zaznaczył, że wszystkie zagadnienia: pomocy, tyłów, komunikacji itd. mogłyby być omówione bez żadnej trudności po rozwiązaniu „zasadniczego zagadnienia".

Tym zasadniczym zagadnieniem, była sprawa przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Po prawdopodobnej odmowie Ch. Pineau (S.F.I.O.) prez. V. Auriol zwróci się do J. Soustelle (R.P.F.) o utworzenie nowego rządu

Następnie wchodzą w rachubę pp. H. Queuille, G. Bidault, P. Reynaud i J. Moch

Zwyczajem parlamentarnym prezydent Francji zwraca się do stronnictw, które głównie przyczyniły się do obalenia rządu, a więc do socjalistów i do R.P.F. (obóz gen. de Gaulle). Pierwszym, któremu prezydent powierzył utworzenie rządu jest były minister z ramienia S.F.I.O. Christian Pineau, który jednak nie ma widoków powodzenia i prawdopodobnie dziś zrezygnuje z zadania. Następnym kandydatem na premiera będzie Jacques Soustelle, przywódca R.P.F., który oświadczył przed przesilaniem, że R.P.F. nie będzie utrudniało wytworzenia się nowej większości, przyczym miał na myśli większość z R.P.F. na czele.

Skoro Soustelle odmówi, pozostaje tylko próba nowego zgrupowania starej większości złożonej z socjalistów, M.R.P. i radykałów, a wówczas jako kandydaci wchodziliby w rachubę H. Queuille, Georges Bidault, Paul Reynaud i Jules Moch.

Mówi się także o kandydaturze Mendès France. Wszyscy są jednak zgodni, że rozwiązanie kryzysu jest bardzo trudne i nastąpi dopiero po mozolnych i długotrwałych naradach.

* * *

Paryż. — Zakończywszy we wtorek wieczorem rozmowy z przywódcami grup parlamentarnych, prezydent Auriol wyraził nadzieję, że rozwiązanie przesilenia nastąpi przed końcem miesiąca i rozpoczęciem się ważnych konferencyj międzynarodowych.



(Archiwum).
M. Pineau, poseł S.F.I.O.

Były minister, poseł socjalistyczny z dep. Sarthe p. Christian Pineau otrzymał jako pierwszy polecenie utworzenia nowego rządu.

P. Chr. Pineau wchodzi w skład podkomisji obrony narodowej, której wyjazd do Indochin wyznaczono na środę, o godzinie 13.45. Już we wtorek wieczorem uchodziło za pewne, że odpowiedź p. Christian Pineau będzie odmowna.

P. de Menthon, kierownik delegacji M.R.P. zaznaczył, że dobra wola grup, wezwanych do udziału w przyszłym rządzie, powinna dopomóc do rozwiązania przesilenia prędzej, niż się przewiduje. P. Soustelle, przewodniczący grupy R.P.F. powiedział, że R.P.F. jest zdania, iż potrzeba szerokiego przegrupowania narodowego. P. Guy Mollet oświadczył, że partia socjalistyczna nie zawaha się przyjąć, a nawet żądać odpowiedzialności za rząd, ale jest przeciwną ustawie Barangé o pomocy dla szkolnictwa katolickiego.



(Foto: Record)
P. de Menthon, przywódca M.R.P.

Trzeba liczyć się z rzeczywistością gospodarczą i finansową — oświadczył p. Robert Lacoste (S.F.I.O.)

PARYŻ. — P. Robert Lacoste, przywódca socjalistyczny, oświadczył w wywiadzie prasowym:

„Ubolewam żywo nad obecnym przesileniem. Wszystkie poważne umysły już obecnie uświadamiają sobie szkody, jakie może ono przynieść. Przesilenie było nieunikniona. Zamiast iść za jasnymi odważnymi wskazówkami p. René Mayera, starano się z różnych stron zaprzeczyć rzeczywistości i zamiast trzymać się całokształtu, opierano się na jego częściach, co wraz z hasłami wyborczymi, jest równie szkodliwe jak urojone"...

„Wstępny warunek rozwiązania obecnego kryzysu stanowi wyraźne i obiektywne uświadomienie sobie zagadnień finansowych i gospodarczych".

Zagranica o przesileniu rządowym we Francji

Londyn. — „Times" przypomina w artykule wstępnym, że „ani francuskie wybory powszechne z czerwca ub.r., ani reforma wyborcza, która je poprzedziła, nie zdołały rozwiązać francuskiego problemu rządowego" i dodaje, że „niepowodzenie datuje się od początku doświadczenia, kiedy partia socjalistyczna odmówiła, w ostatniej chwili, udziału w rządzie".

Ze swojej strony, „Manchester Guardian" (liberalny) pisze, że upadek rządu Plevena obali prawdopodobnie plany armii europejskiej.

Bruksela. — Socjalistyczny „Le Peuple" oświadcza:

„Przesilenie francuskie nastąpiło w chwili, gdy obrona świata zachodniego znalazła się na zakręcie. Należy ubolewać głęboko, że Francja nie może dojść do stałej równowagi politycznej. Rola, którą pragnie odegrać na kontynencie i którą Stany Zjednoczone zdają się być gotowe jej przyznać, wymagałaby conajmniej, aby posiadała stały rząd. Życzyć należy, aby powstałe przesilenie było krótkotrwałe, ponieważ Europa potrzebuje Francji więcej, niż kiedykolwiek".

Łódź z żołnierzami przewróciła się na rzece Senegal

10 osób utopiło się

DAKAR. — Na rzece Senegal przewróciła się łódź w czasie ćwiczeń wojskowych. 10 żołnierzy utopiło się.

Pięć osób zginęło, gdy ciężarówka wpadła do rzeki

Oran. — Ciężarówka, w której znajdowało się siedem osób, należących do rodziny muzułmańskiej, wpadła do rzeki w pobliżu Prevost-Paradol. Pięć osób utonęło a dwie zostały ranne.

7 dzieci murzyńskich żywcem spalonych

Waszyngton. — Siedmioro dzieci murzyńskich, od 4 do 9 miesięcy, spaliło się żywcem w pożarze domu na przedmieściu Elliott, w południowej Karolinie.

Ekspedycja szwajcarska na górę Ewerest

BERNO. — Wyprawa szwajcarska wybiera się na wiosnę na zdobycie góry Ewerest, w Himalajach. Ekspedycja obejmie ośmiu doświadczonych alpinistów i czterech uczonych. Członkowie wyprawy otrzymali już potrzebne zezwolenia. Opuszczą oni Europę w marcu. Przygotowania do wyprawy kosztowały 20 milionów fr.

Groźba przesilenia rządowego w Belgii

BRUKSELA. — W środę rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu belgijskiego. Obserwatorzy zagraniczni podkreślają możliwość ustąpienia rządu premiera Pholien, w związku z rozbieżnościami jakie zaznaczyły się w łonie partii chrześcjańsko - demokratycznej.

Czworaczki w Brooklynie

NOWY JORK. — Pani Fannie Garber, lat 32, zamieszkała w Brooklynie, porodziła czworaczki: trzy dziewczynki i jednego chłopca. Ojciec, dowiedziawszy się o tym, stracił z wrażenia przytomność.

Wierny pies szedł 100 km., aby odnaleźć swojego pana

WIEDEŃ. — Pies-wilczur, należący do woźnego szkoły w Graz, w Styrii, dał dowód niezwykłej pamięci i wierności.

Pan jego był zmuszony rozstać się z nim, ponieważ dzieci obawiały się go. Psa wywieziono samochodem do wioski górskiej, 100 km. od Graz. W sześć tygodni później, pies powrócił do woźnego w Graz, kompletnie wyczerpany kilkudniowym marszem. Wioska, w której znajdowało się wierne zwierzę, leży na wysokości 2.500 m. i była przez kilka dni odcięta od reszty świata.

HAGA. — Premier Holandii, dr. Drees wyjechał do U.S.A. z urzędową wizytą.

Poseł U.S.A. domaga się zerwania stosunków dyplomatycznych z Węgrami

WASZYNGTON. — Amerykański członek Izby Reprezentantów, Armstrong zapowiedział, że w czasie najbliższej sesji Izby Reprezentantów zgłosi wniosek o zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych z reżimem węgierskim z powodu uwięzienia i osadzenia 4 lotników, których samolot „C-47" został zmuszony do lądowania przez sowieckie myśliwce na terytorium Węgier w dniu 19 listopada ub. roku. Poseł Armstrong dodał, że szantaż reżimu węgierskiego oraz domaganie się okupu za zwolnienie czterech lotników amerykańskich w formie 120 tys. dolarów winny być napiętnowane i rozpatrzone przez O.N.Z.

Belgia odrzuca niektóre zalecenia „Rady Trzech"

BRUKSELA. — Belgia odpowiedziała na zalecenia „Rady Trzech", w sprawie znacznego zwiększenia belgijskiego wysiłku obronnego, w ramach organizacji atlantyckiej.

W odpowiedzi tej Belgia twierdzi, że jej wysiłek wojskowy już i tak jest bardzo duży i że przekracza wysiłek obronny innych krajów paktu atlantyckiego.

Zarządzenia porządkowe w Jerozolimie 400 aresztowanych

JEROZOLIMA. — Władze Izraela wydały zarządzenia porządkowe w Jerozolimie w przewidywaniu nowych manifestacyj wokół parlamentu. W wyniku starć z policją w poniedziałek, o czym donosiliśmy, było 420 rannych. Policja aresztowała 400 manifestantów.

P. Edward Herriot w Zgromadzeniu Narod., p. Gaston Monnerville w Radzie Republiki, wybrani ponownie przewodniczącymi

PARYŻ. — Parlament francuski odbył we wtorek swoją pierwszą sesję w r. 1952. W Zgromadzeniu Narodowym p. Edward Herriot został ponownie wybrany przewodniczącym 298 głosami na 450 głosujących. Komuniści (88) głosowali za p. Marcel Cachin. P. Herriot oświadczył w swoim przemówieniu m.in.:

„Musimy jednocześnie zlikwidować przeszłość, zapewnić teraźniejszość i przygotować przyszłość". P. Herriot ostrzegał także przed inflacją, oświadczając między innymi:

„Inflacja, zabójcza dla pracujących, wiemy to z najokrutniejszego przykładu, jest pochyłością, prowadzącą do dyktatury i wojny".

P. Gaston Monnerville, wybrany ponownie przewodniczącym Rady Republiki, otrzymał 153 głosy, wobec 78, oddanych na p. Alric z P.R.L. i 16 na p. Chaintron (kom.).

Przewodniczącym Zgromadzenia Unii Francuskiej został ponownie p. Albert Sarraut, przewodniczącym Rady Gospodarczej p. Jouhaux.

Wybuch gazów w 2 kopalniach norweskich

15 zabitych i 6 rannych

OSLO. — 15 górników straciło życie, a 6 odniosło rany, w eksplozjach gazów, jakie nastąpiły w poniedziałek w dwóch norweskich kopalniach węgla na Spitzbergu.

Jeden wybuch nastąpił w ciągu rana w miejscowości Longyerbyen. W wypadku tym zginęło 6 górników, a 3 innych zostało rannych.

Tego samego dnia wieczorem nastąpił drugi wybuch w kopalni w miejscowości Ny Alesund, 100 km na północny zachód Longyerbyen. 9 górników zostało zabitych, a 3 rannych.

Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu wydobywających się gazów. Ratujący musieli pracować w maskach.

★

13 górników zasypanych w kopalni w Gelsenkirchen

ESSEN. — W kopalni „Graf Bismarck" w Gelsenkirchen nastąpiło w jednym z chodników, na głębokości 800 m. pod ziemią, oberwanie się stropu. 13 górników zostało zasypanych. Dzięki wytężonej akcji ratunkowej, udało się nawiązać łczność słuchową z grupą 6 odciętych górników.

Podczas gdy rzeczoznawcy brytyjscy i amerykańscy radzą w Waszyngtonie

Churchill udał się do Kanady

Waszyngton. — We wtorek wieczorem zakończyły się w Waszyngtonie poufne rozmowy prezydenta Trumana z premierem Churchillem debatą nad zagadnieniami Azji i obrony Zachodu.

W ciągu obrad poruszane były między innymi sprawy Bliskiego Wschodu, w tym konfliktu naftowego anglo-perskiego, zatargu anglo-egipskiego oraz wspólnego dowództwa obrony Bliskiego Wschodu w ramach planów U.S.A., Francji, Anglii i Turcji. Obaj mężowie stanu omówili również zagadnienia Dalekiego Wschodu, gdzie jak wiadomo W. Brytania uznała rząd Mao Tse Tunga wbrew stanowisku U.S.A.

Churchill miał także przedstawić swoje poglądy na temat możliwości odbycia spotkania ze Stalinem.

Wspólny komunikat o przebiegu rozmów waszyngtońskich pomiędzy prezydentem i Churchillem zapowiedziano na dziś.

Obecnie Churchill udaje się przez Nowy Jork do Ottawy, gdzie będzie gościem generalnego gubernatora kanadyjskiego, marszałka Aleksandra. W tym czasie w Waszyngtonie Eden i Acheson odbędą dalsze narady na temat zagadnień międzynarodowych.

Szef sztabu brytyjskiego, marszałek Slim oraz szef sztabów U.S.A. gen. Bradley omawiać będą sprawy wojskowe obu krajów.

Król Jerzy VI wyjedzie do połudn. Afryki

LONDYN. — Król Jerzy VI., na zakończenie rekonwalescencji, odbędzie podróż morską w towarzystwie królowej i księżniczki Małgorzaty. Rodzina królewska wyjedzie na krążowniku „Vanguard" do południowej Afryki, gdzie król spędzi pewien czas w Botha House, letniej rezydencji premiera południowo - afrykańskiego, dr. Malana.

Wielka Brytania fabrykuje bomby atomowe

WASZYNGTON. — Czasopismo amerykańskie „United States New and World Report" ogłosiło, że „Wielka Brytania sfabrykowała bombę atomową, której eksplozja nastąpiła na amerykańskich terenach doświadczalnych".

83 miliardy dolarów wyniesie budżet U.S.A. na rok 1952-53

Waszyngton. — Prezydent Truman w swoim orędziu do Kongresu przedstawił w środę między innymi budżet na rok, zaczynający się 1 lipca br. Budżet amerykański na rok 1952-53 wyniesie 83 miliardy dolarów.

Starcie izraelsko - arabskie koło Betlejem

6 zabitych, 3 rannych

AMMAN. — Kwatera główna Legionu Transjordańskiego podała do wiadomości, że 7. I. br. w pobliżu Betlejem doszło do starć pomiędzy żołnierzami Izraela i Arabami, w wyniku czego 6 Arabów straciło życie, a 3 innych odniosło rany.

13 myśliwców amerykańskich dla Jugosławii

BELGRAD. — 13 amerykańskich myśliwców typu „Thunderbolt" przywieziono do portu Pola. Jest to pierwsza grupa amerykańskich samolotów, które stanowią pomoc amerykańską dla Jugosławii w sprzęcie lotniczym.

Organizacja sabotażystów wykryta w dep. Moselle

Cztery aresztowania

Metz. — W następstwie anonimowych doniesień, żandarmi z Boulay wykryli w Creutzwald tajną składnicę środków wybuchowych u Rajmunda Simenca, lat 56, z pochodzenia Jugosłowianina. W piwnicy znajdowały się 2 bomby, granat zapalający, 87 ołówków wybuchowych i lont.

W związku z tym wykryciem aresztowano Simenca oraz Łucjana Eurarda, lat 24, Leona Grunherza, lat 31 i Franciszka Sworowskiego, lat 47. Inni cudzoziemcy, zamieszani w tę sprawę, niedawno opuścili Francję.

Bordeaux jest czwartym portem Francji

BORDEAUX. — Według najnowszej statystyki, port w Bordeaux zajął czwarte miejsce wśród portów we Francji z przywozem i wywozem 4.152.000 ton towarów.

Prócz tego 4.600 statków przywiozło lub wywiozło z portu 43.600 pasażerów.

Komisja Polityczna O.N.Z. przyjęła zachodni plan zbiorowego bezpieczeństwa

PARYŻ. — Komisja Polityczna O.N.Z. przyjęła we wtorek 51 głosami, przy sprzeciwie 5 państw kominformowskich oraz przy 3 wstrzymujących się (Indie, Indonezja i Argentyna) plan 11 państw zachodnich, przewidujący oddanie do dyspozycji O.N.Z. odpowiednich sił zbrojnych w razie potrzeby dla zwalczania ewentualnego napastnika.

W środę Komisja Polityczna O.N.Z. miała przegłosować wniosek sowiecki Wyszyńskiego, przewidujący zwołanie specjalnej sesji Rady Bezpieczeństwa dla omówienia sprawy Korei oraz obecnego napięcia w świecie.

Apel wolnych syndykatów do O.N.Z.

PARYŻ. — Międzynarodowa Federacja Wolnych Syndykatów złożyła w O.N.Z. memoriał w sprawie pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

Apel ten stwierdza między innymi, że Federacja popiera całkowicie zdecydowanie narodów demokratycznych w sprawie zwiększenia swej obrony przeciwko niesprawiedliwości i groźbie agresji.

Mędzyniarodowa Federacja Wolnych Syndykatów popiera również wysiłek O.N.Z. na rzecz pokoju, który by pozwolił na podjęcie normalnych stosunków między państwami.

Trędowaty uciekł ze szpitala

PARYŻ. — 42-letni Henri Mattias, więzień z Fresnes, skazany na 20 lat więzienia za kolaborację z Niemcami, uciekł ze szpitala z Saint-Louis, gdzie przebywał ostatnio na leczeniu. Mattias był chory na trąd, ale jak stwierdza dr. Bassel, lekarz pawilonu dla trędowatych, choroba ta nie miała u skazanego charakteru zakaźnego.

Ucieczka nastąpiła już 1. stycznia. W dniu tym Mattias nie powrócił z Mszy św. w kaplicy szpitalnej, ale służba szpitalna nie wszczynała alarmu, myśląc, że skazany został uwolniony. Już od dłuższego bowiem czasu, Mattias mówił wszystkim, że oczekuje ułaskawienia, a w przeddzień zniknięcia oświadczył nawet, że ułaskawienie to już otrzymał i że we wtorek po Mszy św. już nie powróci do szpitala.

Na podstawie zakreśleń w mapie znalezionej w stoliku nocnym Mattiasa, przypuszcza się, że uciekł on do Hiszpanii, gdzie podobno miał przyjaciół.

Nowe dramatyczne przejścia statku „Flying Entreprise"

Przybycie do portu brytyjskiego opóźnione w następstwie zerwania liny holowniczej

LONDYN. — W akcji ratowniczej związanej z holowaniem amerykańskiego statku „Flying Enterprise" zaszły nowe niespodzianko. Oto we wtorek pod wieczór na skutek burzliwego morza, zerwała się lina holownika „Turmoil", 90 km. od wybrzeża Anglii.

Przez całą noc z wtorku na środę kapitan Carlsen wraz z oficerem holownika „Turmoil", Dancy, walczyli o utrzymanie w równowadze statku „Flying Enterprise". Gwałtowne fale zerwały jedyną łódź ratunkową, jaką dysponował jeszcze kapitan Carlsen.

W środę rano o godzinie 4 nawiązano łączność radiową oraz udało się zarzucić liny holownicze na statek „Flying Enterprise", który płynie znowu ku brzegom Anglii.

Torpedowiec amerykański płynął w pobliżu amerykańskiego transportowca, by zapewnić w każdej chwili pomoc.

Tymczasem w porcie Falmouth czynione są przygotowania na przyjęcie statku „Flying Enterprise" oraz całej załogi holownika „Turmoil", która bierze udział w ratowaniu statku kapitana Carlsena.

Rząd duński przyznał kapitanowi Carlsenowi wielkie odznaczenie Danebroga, datujące się od XIII wieku.

Również chilijskie Ministerstwo Marynarki odznaczyło kapitana statku „Flying Enterprise" złotym Medalem Zasługi.

Na skutek pęknięcia przewodu gazowego

Siedem osób zatruło się śmiertelnie

w departamencie Moselle

Metz. — Dramatyczny wypadek pogrążył w żałobie ludność Ranguevaux, wioski, położonej w przemysłowej dolinie pod Hayange. Około godz. 2. nad ranem, w nocy z poniedziałku na wtorek, począł ulatniać się gaz z podziemnego przewodu, przechodzącego przez wioskę ku okolicznym fabrykom. Przyczyną ulatniania się gazów było pęknięcie rury. Siedem osób poniosło śmierć w czym czworo dzieci: wdowa Eugenia Barthelemy, lat 77; Cecylia Becker, lat 39; Odetta Becker, lat 14; Małgorzata Becker, lat 6; Alain Becker, lat 5; Norbert Becker, lat 3; Matylda Kirsch, lat 49.

Jako pierwsza wszczęła w nocy alarm pani Zdun. Wyrwana ze snu płaczem 8-miesięcznej Łucji, spostrzegła, że dziecko wije się w konwulsjach. Zaniepokojona matka obudziła natychmiast męża i pobiegła do p. Wagnera, właściciela kawiarni z prośbą, by zatelefonował po lekarza.

Nieomal w tym samym czasie rozgrywał się podobny dramat w sąsiednim domu, gdzie pani Becker rozpaczała nad boleściami 3-letniego Norberta. Pobiegła także do p. Wagnera i powiadomiła telefonicznie swojego męża, pracującego w fabryce w Hayange, aby natychmiast przysłał lekarza. Nieszczęśliwy robotnik nie przeczuwał, że słyszał głos żony poraz ostatni. Obydwie kobiety powróciły tymczasem do swoich domów. P. Wagner, wyszedłszy na ulicę, poczuł woń gazu. Przypomniał sobie natychmiast grubą rurę gazową, łączącą wysokie piece i koksownie w Moyeuvre z fabrykami w Hayange i zaalarmował fabrykę w Moyeuvre-Gr., aby powstrzymano dostawę gazu. Tym samym zapobiegł dalszym wypadkom. P. Wagner wezwał także kilku okolicznych lekarzy, prosząc o natychmiastowe przybycie.

W międzyczasie położenie pogorszyło się w dwóch rodzinach. Pani Zdun i jej mąż stracili przytomność, rodziców ich i teściów, pp. Kirschów ogarnęły straszne cierpienia. P. Becker, powróciwszy z fabryki, zastał całą rodzinę bezprzytomną, żonę i siedmioro dzieci. Tylko troje dzieci zdołano przywrócić do przytomności po przeszło 4-godzinnym stosowaniu sztucznego oddychania. W szpitalu przebywają: Martial Becker, lat 17; J.-L. Becker, lat 10; Matylda Becker, lat 7 i Abel Kirsch.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Reduta polskiej demokracji

Nowy Jork, w grudniu 1951.

Wielcy Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę przede wszystkim pogratulować Jego artykułu „Moralne przyczyny nieszczęść narodu polskiego" z nr. 242, sobota 13.X.51., Pismo Pańskie „Narodowiec" jest dziś łącznie z londyńskim „Jutrem Polski" jedyną redutą w walce ze wszystkimi odcieniami obcego, czy własnego sanacyjnego totalizmu.

Wiem, że nie zdobędzie Pan uznania wśród nazistów, faszystów, komunistów i sanatorów, ale historia kiedyś Pańską szlachetną pracę policzy, a naród polski we wdzięcznej zachowa Pana pamięci za to, że w potopie barbarzyńskich totalizmów trwał Pan niezłomnie w walce z wrażymi żywiołami zgnilizny moralnej. Straciliśmy przywódców tej miary jak Paderewski, Książe Kard. Sapieha, Witos, Gen. Sikorski, ale Bóg sprawi, że inni wyrosną do tej miary.

Pan Zaremba, od którego otrzymuję „Narodowca" do przeczytania, radzi mi żeby czasem posyłać W. Panu artykuły polemiczne, bo tylko w „Narodowcu" możemy pojedynkować się z totalistycznymi „rycerzami" sanacyjnymi, których mrowie rozlazło się po świecie. Zrobię to przy sposobności.

Życząc Szanownemu i zacnemu Redaktorowi długich lat zdrowia i szczęścia oraz pomyślnego Nowego Roku,

proszę o przyjęcie wyrazów mego szczerego i bardzo głębokiego szacunku

Wychodźca.

Poseł węgierski w U.S.A. oskarżony o maltretowanie kardynała Mindszentego

Waszyngton. — Dziennikarz amerykański, Drew Pearson oskarżył w swoich artykułach obecnego posła węgierskiego w U.S.A., że ponosi odpowiedzialność za znęcanie się w więzieniu nad księdzem kardynałem Mindszentym, prymasem Węgier.

Zdaniem Pearsona, dr Emil Weil, obecny reprezentant reżimu węgierskiego w U.S.A., miał sam osobiście kierować agentami bezpieki węgierskiej, która stosowała różne narkotyki wobec kardynała Mindszentego.

Członek Izby Reprezentantów, Wayne Hays z Ohio zapowiedział, że zażąda w Komisji Spraw Zagranicznych Izby, by przeprowadziła ankietę w sprawie tego oskarżenia.

Wayne Hays oświadczył, iż zwrócił się już do Departamentu Stanu w sprawie zbadania możliwości odwołania węgierskiego przedstawiciela dyplomatycznego, przeciwko któremu wysuwa się tak poważny zarzut jak znęcanie się nad bezbronnym przywódcą Kościoła katolickiego na Węgrzech.

General Lemay o pogotowiu lotnictwa strategicznego U.S.A.

NOWY JORK. — Dowódca lotnictwa strategicznego U.S.A., generał Lemay, oświadczył, że amerykańskie siły lotnicze zostały podwojone od czasu wybuchu wojny na Korei. Obecnie amerykańskie lotnictwo gotowe jest w każdym czasie zadać potężny cios ewentualnemu agresorowi.

General Lemay uważa siły lotnicze za potężny czynnik odstraszający napastnika.

Dodał on, że trzy typy bombowców o dalekim zasięgu, którymi dysponują U.S.A., są w stanie wykonać zadanie w każdym określonym momencie.

Mówiąc o Korei, generał Lemay podkreślił, że ani on, ani nikt z tej strony „żelaznej kurtyny" nie może wytłumaczyć, dlaczego nieprzyjaciel nie posłużył się swoimi znacznymi efektywami lotnictwa do przeprowadzenia ataków na większą skalę na Korei.

Zdaniem generała Lemay, komunistyczne dowództwo na Korei liczy się prawdopodobnie z dalszą walką przy udziale lotnictwa, posiadającego nowoczesne samoloty, fabrykacji sowieckiej.

Ruch podziemny przygotowuje rewoltę wojskową w Albanii

RZYM. — Komitet Wolnej Albanii podał do wiadomości, że w kraju każdej chwili może nastąpić rewolta.

Komitet Wolnej Albanii zwrócił się do rządów Jugosławii, Grecji i Włoch z apelami, by poparły ruch rewolucyjny w Albanii i udzieliły pomocy tym, którzy pracować będą nad obaleniem reżimu generała Hodży.

Uchodźcy polityczni, przybywający na Zachód z Albanii oświadczają, że conajwyżej dwa procent mieszkańców Albanii należy do partii komunistycznej.

Obecny głód i braki żywnościowe w niektórych okręgach Albanii spowodowane zostały przez obecny reżim, który znaczne ilości zboża wywiózł do Rosji.

Akcja podziemna w Albanii wzrasta na sile i górale albańscy oraz chłopi organizują się po górach i lasach przeciwko narzuconemu przez Moskwę reżimowi.

13.000 dolarów na sieroty polskie poza Polską — dar Polonii z Passaic, N.J.

NOWY JORK. — 13 grudnia ub.r. „Komitet Zbiórki na Gwiazdkę dla sierot polskich poza granicami Polski" pod przewodnictwem wiel. ks. Fr. P. Kowalczyka zawiadomił, że w wyniku przeprowadzonej zbiórki na sieroty polskie rozdzielone zostały następujące fundusze do dalszego rozprowadzenia, do rąk następujących osób:

	dol.
J.E. Ks. Biskup Gawlina w Rzymie	1.000.—
Ks. Władysław Ćwiklik, Caritas w Monachium	3.900.—
Ks. Prałat K. Kwaśny, 263, rue St.-Honoré, Paryż	3.600.—
Radca J. Tyszka, Goya 6, Madryt (Hiszpania)	800.—
S.M. Regina — Holy Family Con. Pitsford oraz p. Lanckorońska, 57 W. Cornwell Rd. London	1.000.—
Ks. Prałat L. Plater, Wellington, Nowa Zelandia	1.300.—
St. Siemiradzka, Viale Villa, Massimo 24, Roma	500.—
M. Krakous-Miliarosi, w Atenach (Grecja)	200.—
Ks. J. Królikowski, 1651, Gr. Trunk, Montreal, (Canada)	700.—
Razem	13.000.—

Dzieci do kapitana Carlsena



Dominik Boutinaud, który spędził 3 miesiące w rodzinie duńskiej pod koniec ostatniej wojny, w imieniu 10 tys. dzieci, wdzięcznych za pobyt w Danii, wystosował orędzie do kapitana Carlsena, komendanta „Flying Enterprise", za pośrednictwem ambasadora Danii w Paryżu.— Na zdjęciu: Dominik czyta orędzie radcy Helge Wamberga, zastępującego ambasadora.

(Foto: Record)

Parlament w Bonn obraduje nad ratyfikacją planu Schumana

BONN. — Parlament Niemiec zachodnich przystąpił w środę do dyskusji nad ratyfikacją planu Schumana. Jak wiadomo, sprawa ta miała być załatwiona już w ub. miesiącu, ale została odroczona. W międzyczasie komisja Bundestagu wypowiedziała się za ratyfikacją.

Przeciwko tej ratyfikacji prowadzą zaciekłą kampanię niemieccy komuniści i socjaliści.

Socjaliści domagają się ponownie odroczenia dyskusji w tej sprawie. Uchodzi jednak prawie za pewne, że do piątku Bundestag wypowie się za ratyfikacją.

Podjęcie rozmów aliancko-niemieckich w sprawie zniesienia statutu okupacyjnego

BONN. — We wtorek rozpoczęły się w Bonn rozmowy aliancko - niemieckie w sprawie tak zwanych porozumień umownych, które mają zastąpić obecny statut okupacyjny.

Omawiano w pierwszym rzędzie sprawę pokrycia kosztów utrzymania oddziałów aliantów w Niemczech. Niemcy gotowi są płacić pewną sumę do wspólnego budżetu armii europejskiej, ale się boją, że budżet ten pokrywałby też koszta utrzymania wojsk alianckich.

Ponieważ Anglia nie wchodzi na razie do armii europejskiej, przeto wysunęła ona z miejsca zastrzeżenia co do planu niemieckiego, podkreślając, że utrzymanie jej wojsk nie może być pokrywane przez organizacje, do której sama nie należy.

Niemcy nie zgadzają się również co do tej części projektu, która mówi o prawach wojsk alianckich do przeprowadzania rekwizycji.

Sprawa zjednoczenia Niemiec przed Parlamentem wschodnio-niemieckim

BERLIN — Parlament wschodnich Niemiec zebrał się w środę na nadzwyczajne posiedzenie, dla wysłuchania deklaracji „rządowej" w sprawie projektu wyborów powszechnych w całych Niemczech. Jak wiadomo, projekt Niemiec wschodnich odrzuca wszelką kontrolę wyborów przez O.N.Z.

Nadto daje on prawo wysuwania kandydatów nie tylko przez partie, ale wzorem sowieckim także przez różne organizacje, będące w zasadzie przybudówkami partii komunistycznej. Projekt ten daje również czynne prawo wyborcze już obywatelom 18-letnim. W kołach zachodnio - niemieckich podkreśla się, że w ten sposób reżim Grotewohla chce uzyskać około milion głosów młodzieży w Niemczech wschodnich, wychowanej od 6 lat w duchu komunistycznym.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Do częstych przekroczeń w Burmie należy kradzież słoni.

■ Sakî jest to japoński upajający trunek, wyrabiany z ryżu.

■ W ciągu jedenastu miesięcy r. ub. zbudowano w St. Zj. 1.022.600 jednostek mieszkalnych kosztem władz federalnych, stanowych i miejskich. Poza tym zbudowano w tymże okresie 952.500 domów mieszkalnych kosztem prywatnym (jednostek). Za ten okres r. 1950 zbudowano 1.302.400 jednostek mieszkaniowych.

Kongres prasy chrześcijańskiej w półn. Francji

„Prasa chrześcijańska jest gwiazdą, która nas będzie prowadzić"

Lille. — Z inicjatywy działaczy Akcji Katolickiej odbył się w Aulnoye kongres prasy chrześcijańskiej.

W ramach tego kongresu wygłoszono szereg odczytów i pogadanek. P. Follet mówił na temat: chrześcijaństwa i pokoju. P. Capitain przedstawił w ogólności sytuację prasy we Francji i wreszcie J.E.ks. arcybiskup Guerry z Cambrai wyciągnął wnioski z prac kongresu, podkreślając konieczność utrzymania chrześcijańskiego dziennika. Potępił on prasę komunistyczną, która prowadzi kłamliwą kampanię przeciwko Kościołowi, a uzasadniając konieczność poparcia prasy katolickiej, powiedział:

„W służbie prawdy nasze dzienniki podnoszą masy ludu, zapewnią im prawdziwy postęp moralny i społeczny"...

„Prasa chrześcijańska jest gwiazdą, która nas będzie prowadzić"....

Zwracając się do tych wszystkich, którzy pracują dla takiej prasy, ks. arcybiskup powiedział: „Prawda jest jedna. Pracujecie w jej służbie".

„Nadeszła godzina wyboru: z Chrystusem lub też przeciwko niemu. W grę wchodzi los całej ludzkości".

Vietminhczycy ostrzelali statek przewożący ludność cywilną

SAIGON. — Statek żeglugi rzecznej „Auguste Pavie", przewożący ludność cywilną, został ostrzelany przez grupę Vietminhczyków, w rejonie Ean Makhao. Jedna pasażerka została zabita, a 7 innych osób odniosło rany.



(Foto: Record)

Generał Salan, zastępca gen. de Lattre de Tassigny.

2.458 milionów dolarów otrzymała Francja z pomocy Marshalla od kwietnia 1949 roku do grudnia 1951 r.

PARYŻ. — Organizacja planu Marshalla w Europie, która ustąpiła miejsca „Urzędowi Wzajemnej Pomocy" (M.S.A.), przyznała Francji od 3 kwietnia 1948, dnia jej utworzenia, do końca ub.r., pomoc wartości 2 miliardów 458 milionów 50 tys. 764 dolarów.

Kredyty te przyznane w 90 procentach w formie darów, z tym, że reszta podlega zwrotowi przed 35 laty — zostały zużyte w następujący sposób: 561 milionów dolarów na zakupy węgla i produktów naftowych; 366 milionów na zakup bawełny; 411 milionów na maszyny i urządzenia; 151 milionów na metale i produkty nieżelazne; 79 milionów na zboża; 65 milionów na tłuszcze i oleje jadalne; 499 milionów na różne produkty; 313 milionów na wydatki na transport.

Według raportu administracji planu Marshalla, należy także zaliczyć do rezultatów tej pomocy zwiększenie europejskiej produkcji przemysłowej o 40 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego oraz podwyższenie produkcji rolniczej o 6 proc.

Na jakie wydatki Francja potrzebuje dolarów

PARYŻ. — Program przywozu zagranicznego Francji ze strefy dolarowej pozwala na rozróżnienie stałego i pół-stałego przywozu.

Stały przywóz w szczególności obejmuje:

— bawełnę amerykańską (od 50 do 60 % całokowitego przywozu bawełny) tak ze względu na ilość, jak i na cenę, gdyż bawełna ta kosztuje od 20 do 30 procent taniej niż inna;

— naftę i wyroby naftowe; Francji bowiem dostarczają nafty trzy amerykańskie trusty i dwa angielskie. Tylko mała część nafty jest płacona, stosownie do specjalnej umowy we frankach;

— wyposażenie; jednej czwartej potrzebnych maszyn nie można nabyć gdzieindziej jak w strefie dolarowej;

Każda z tych trzech kategorii przedstawia w normalnym czasie około sto milionów dolarów rocznie.

Przywóz przypadkowy, o dużo mniej znaczny, dotyczy pszenicy i tłuszczów.

Jeśli chodzi o węgiel, to przedstawia on w programie 1951-52 sumę 140 milionów dolarów.

Kryzys, który wystąpił w jesieni, został spowodowany przede wszystkim zwiększeniem prawie o 1/4 programu przywozu w porównaniu z ub. r. tak ze względu na zwyżkę światowych cen surowców, jak również z powodu konieczności zakupu węgla. Zamiast 800 milionów dolarów potrzbnych na te zakupy w ub.r., będzie więc potrzeba w r. 1951—52 — 1.000 milionów dolarów.

Przesilenie rządowe we Francji

Kilka osobistości, z którymi odbył rozmowy prezydent Auriol. Od góry do dołu pp.: Berthouin (z lewej) sprawozdawca i Roubert, przewodniczący Komisji Finansowej Rady Republiki; U dołu (w środku) p. Barange, główny sprawozdawca Komisji Finansowej Zgrom. Narodowego.



(Foto: Record)

Francja bada przyczyny swojej klęski z r. 1940 i ogłasza wyniki badań

Natomiast ci, którzy zawinili katastrofie Polski, złorzeczą „Narodowcowi" za ujawnianie prawdy

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

We Francji było tyle czołgów ile mieli Niemcy

Taka była międzynarodowa sytuacja przed rozpoczęciem wojny...

W jakich więc wojskowych warunkach wojna się rozpoczęła?

Daladier: „Podczas gdy przez cztery lata okupacji niemieckiej mówiono, że liczba czołgów francuskich była śmieszna, trzeba było jednak uznać, że liczba 3 000 czołgów i wozów pancernych była prawdziwą, i już to uznano; podczas gdy w ciągu czterech lat wmawiano narodowi francuskiemu, że armie francuskie były zalane przez 7.000 czołgów niemieckich, które w rzeczywistości istniały tylko w raportach przygotowanych dla przykrycia przyczyn klęski. Proszę mi pozwolić powiedzieć, że dokonaliśmy podobnego wysiłku jeśli chodzi o lotnictwo.

„W dniu 1 maja 1940 roku mieliśmy 3.342 samolotów, nowoczesnych samolotów, które opuściły fabryki od 1938 roku.

„Trzeba się oczywiście z tym liczyć, że cyfry te będą podawane w wątpliwość. Jak już przed chwilą powiedziałem, nikt już obecnie nie kwestionuje liczby czołgów francuskich. nikt również nie powtarza legendy o 7.000 czołgach niemieckich, o czym mnie również informowano w ciągu tragicznego posiedzenia, o którym nie zampomnę przez całe życie, w kwaterze głównej gen. Georges. Tego właśnie dnia pewien oficer z II Oddziału rzucił cyfrę 7.000 czołgów niemieckich i mało brakowało, żeby jej nie powiekszył do 10.000.

„W rzeczywistości te 7.000 czy 8.000 czołgów wcale nie istniały w roku 1940 a gen. Guderian, człowiek, który ukuł równocześnie narzędzie i metodę walki czołgami, powiedział, że w czasie ataku dnia 10 maja 1940 roku liczba czołgów niemieckich i samochodów pancernych z karaminami maszynowymi nie przekraczała 3.600".

Generałowie niechętni dywizjom pancernym

Blum: „Muszę się przyznać, że gdy Daladier mi pokazał swe notatki i gdy widziałem ogólną sumę funduszów przeznaczonych na wozy pancerne, liczbę średnich i ciężkich czołgów, którą proponowano, byłem przeświadczony, że użycie tych funduszów i tych wozów pancernych doprowadzi do stworzenia dywizji typu „panzer" to zn. typu „de Gaulle".

„Nigdy nie mogłem uwierzyć, że miano na myśli budowę wielu tysięcy wozów pancernych typu „Hotchkiss", czy też „Renault", czy też typu ciężkich czołgów „B Renault", albo typu „Somua", mniejsza zresztą o to jakich, jedynie w celu powiększenia do nieskończoności liczby jednostek pomocniczych dla piechoty.

„Dopiero znacznie później, przeglądając akta z Rion, dowiedziałem się, co się naprawdę stało, gdy miałem w ręku protokoły zebrań najwyższej Rady wojennej z 1937 i 1938 roku i wytłumaczyłem sobie błąd czy też złudzenie w jakie popadłem...

„W rzeczywistości w najwyższej Radzie wojennej — jak panowie wiedzą — był tylko jeden jej członek całkowicie przychylny myśli utworzenia wielkich jednostek pancernych, a był nim gen. Héring. Wszyscy inni byli albo niepewni — takiego ducha był np. generał Gamelin — albo całkowicie nieprzychylni, jak np. najpoważniejszy członek Rady w tych sprawach, gen. Duffieux, generalny inspektor piechoty. Marszałek Pétain był z gruntu przeciwny..."

Hitler uspokojony przez francuskiego ministra Wojny

Paul Reynaud: „Dnia 14 marca 1935 roku zabrałem głos w Parlamencie w czasie dyskusji, aby powiedzieć: „Macie armię obronną, a wzięliście na siebie zobowiązania wobec pewnych krajów, jak Polska i Czechosłowacja. Wasza armia obronna nie jest w stanie zaatakowania armii niemieckiej, gdy dokona ona ataku na waszych aliantów. Należy więc zmienić politykę wojskową, lub też zmienić politykę zagraniczną".

„Wydaje się, że to było oczywiste, lecz nie wydało się oczywistym dla ministra Wojny. Powiedziałem wtedy: „Nie tylko nie będziecie mogli wypełnić swych zobowiązań wobec waszych sprzymierzeńców, lecz z waszą przestarzałą armią nie będzieci w stanie obronić własnej ziemi, gdyż armia nieprzyjacielska przebędzie Belgię z piorunującą szybkością, rozbije wasz front i jeżeli nie będziecie mieli za frontem pancernego korpusu mogącego dać taką samą piorunującą odpowiedź jak atak, wszystko będzie stracone". To były słowa, których użyłem i taki był obraz, jaki miałem przed oczyma, gdyż taki był mój los, jako premiera w maju 1940 r.

„Cóż mi na to odpowiedział generał Maurin, minister Wojny? Czyż zaprzeczył on, że nasza armia była niezdolna do zaatakowania armii niemieckiej w chwili dokonania przez nią ataku na armię czeską czy też polską? Czyż zaprzeczył on, że nieprzyjaciel posiadał bardzo szybką armię i że my nie posiadając pancernego korpusu za naszym frontem nie mogliśmy dokonać piorunującego kontrataku koniecznego dla zabezpieczenia Francji przed inwazją? Nic podobnego! Powiedział on po prostu: „Gdy się wydało miliony, aby mieć dobre fortywikacje nie można popełniać szaleństwa idąc przed te umocnienia i narażać się na nie wiem jakie awantury".

„Można sobie wyobrazić jakim powodzeniem cieszył się w zagranicznych kwaterach głównych ten numer „Journal Officiel"! Nazajutrz wyrobiono sobie o tym w Europie właściwe zdanie."

* * *

Oto wyciąg z najważniejszych zeznań trzech premierów przedwojennych Francji do r. 1940. Zeznania te zostały złożone przed Komisją ustanowioną przez parlament francuski.

Badania te zostały obecnie urzędowo podane do publicznej wiadomości. Są one dowodem, jak prawdziwe demokracje skrupulatnie i bez oszczędzania kogokolwiek szukają istotnych przyczyn niepowodzeń narodowych. Bierzmy sobie więc z tego przykład!

Na tle przesilenia rządowego we Francji

„Byłoby klęską, gdyby obecni mężowie mieli zniknąć",

— pisze dziennik amerykański

WASZYNGTON. — W artykule omawiającym upadek gabinetu Plevena, dziennik „Washington Post" pisze między innymi:

„Mężowie, którzy otaczali p. Plevena, stali się przywódcami zachodniej Europy, jak nie byli nimi nigdy inni Francuzi od czasu Brianda. Minister spraw zagranicznych, p. Robert Schuman, minister finansów, p. René Mayer, a przede wszystkim ich skuteczny doradca, p. Jean Monnet, dali przykład konstruktywnego wpływu kierowniczego o rzadkiej jakości. Byłoby klęską, gdyby ich wpływ znikł ze sceny europejskiej".



68) (Ciąg dalszy)

Jechali wśród rozległych pól, z których coraz zrywały się skowronki, spłoszone turkotem kół.

Pomimo dopiekającego słońca, lekki wietrzyk unosił się z pobliskiej rzeki i odświeżał atmosferę.

Nieco dalej dęby i jawory zastąpiły topole i jesiony, których gęstsze gałęzie złączone w górze tworzyły sklepienie cieniste, nie przpuszczając promieni słonecznych.

Po obu stronach drogi ciągnęły się rozległe łąki. Zapach świeżo skoszonego siana napełniał rozkoszną wonią powietrze.

Teraz powóz wjeżdżał wolno na wielki pagórek...

Zaraz też poza ogrodzeniem parku ukazał się oczom podróżnych zameczek w stylu Ludwika XIII ze śpiczastymi wieżyczkami.

O kilka metrów słychać było szmer wody, płynącej najprzód w kupie gęstej zieloności, a dalej błyszczącej na słońcu, niby wąż srebrzysty — szmer ten stawał się coraz głośniejszym, aż pomiędzy drzewami ukazał się przepyszny wodospad.

Woda z szumem pędziła z góry z pośród gęstej zieloności i o jakie trzydzieści metrów spływała w przepyszną, cienistą dolinę.

— Ah! jak tu pięknie! — zawołała Reine-Marie. — Czy będziemy przyjeżdżać tu na spacer, ojczulku?...

Margrabia uśmiechnął się serdecznie.

— Dlaczegoby nie? — odpowiedział — tym bardziej, że ten wodospad, ten zameczek, wszystka ta ziemia należy do barona de Merizolles, jednego z przyjaciół moich.

— A czy on także kocha się w starych pergaminach?...

— Nie, dziecko, ale jest zawołanym agronomem. Każdy postęp, każde ulepszenie rolne zaraz u siebie stosuje. To też jest bogaty, pomimo, że kraj to fatalnie zniszczony i wyjątkowo nieszczęśliwy. Ziemia przynosi mu znaczne dochody a inwentarze, znane ze swej piękności, są stanowczo najlepsze na całym południowym zachodzie.

— Przy takich łąkach — zauważył pan Bossus — to nic dziwnego.

— Jeszcze nie widzieliście prawie nic, ale cała płaszczyzna Baise, po tam tej stronie należy do niego. Tam to dopiero łąki!...

W tej chwili rozległ się świst i szum maszyny parowej.

— Słyszycie? — zawołał Horacy — baron sprowadził widocznie kosiarkę parową.

Rzeczywiście na zakręcie drogi, na ogromnej łące, mającej przynajmniej kilka hektarów rozległości ustawiona lokomobila poruszała kosiarkę, pracującą z nadzwyczajną szybkością.

Młode, ładne dziewczęta w jaskrawych chusteczkach na głowach, zbierały trawę białymi, drewnianymi grabiami.

Nagle konie zaczęły strzyc uszami, kręcić się i cofać. Charpentier nie mógł im dać rady.

Stanęły dęba.. potem puściły się w szalonym galopie.

Droga skręcała znów, ale konie nie zauważyły tego i wpadły na słup kamienny w alei, prowadzącej do zamku Merizolles.

Wszyscy robotnicy, pracujący na łące zbiegli się na miejsce wypadku.

Lando leżało przewrócone na bok.

Wysoki, z siwiejącymi włosami mężczyzna przybył najpierwszy i zbliżył się do drzwiczek powozu.

— Jakto... to ty, kochany de Plessis, ale czy aby kto z was nie raniony?...

— Nic nie wiem! — odpowiedział wylękły Horacy. — Niech odprzęgną konie i przytrzymają powóz, to wyjdę. Ale oni, wielki Boże!...

— Mnie nic, panie margrabio — odezwał się Bossus —te biedne dzieci jednakże na spodzie!...

Pan de Merizolles otworzył drzwiczki powozu; kilku ludzi przytrzymywało konie i Horacy ostrożnie wysiadł z powozu, ażeby nie potrącić Violetty. Siedziała ona z Reine-Marie z tej strony, na którą właśnie przechylił się powóz.

— Przygniotę Reine-Marie! — mówił pan Bossus, nie śmiąc się poruszyć.

Wydobyto go i postawiono na ziemi.

— Violetto — zapytał margrabia — czy możesz teraz wysiąść?...

— Nie wiem — odpowiedziała panna de Lacroix-Marbourg — bo cierpię strasznie.

— Boże! cóż tak boli?...

— Ręka i ramię!...

Dzielna dziewczyna w obawie, ażeby Bossus nie przygniótł Reine-Marie, przyciągnęła ją do siebie i otoczyła ramieniem...

To ramię właśnie, które służyło za obronę dziecka, pan Bossus przygniótł, może i złamał nawet.

Co do Reine-Marie, ta z przestrachu straciła przytomność.

Zdołano wreszcie odprządz konie.

Podniesiono powóz, wyjęto Reine-Marie i wysadzono Violettę.

Dziecko było bardzo blade i nie ruszało się wcale.

Margrabia zwrócił się najprzód do kuzynki.

Ręka nabrzmiała sprawiała jej ból nieznośny.

Miała jeszcze jednakże tyle sił, ażeby powiedzieć:

— Błagam cię, Horacy, pamiętaj najprzód o Reine-Marie!...

— Niech się pani nie obawia — odpowiedział baron – w zamku zajmie się nią moja córka Magdalena. Panią trzeba przede wszystkim opatrzyć.

Violetta płakała z bolu.

Dwóch lokai zabrało już Reine-Marie, panna Lacroix-Marbourg chciała iść za nimi, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

— Co to jest? — powiedziała — nie mogę postąpić ani kroku.

I usiadła na spadzistości pagórka.

— Horacy! — odezwała się do margrabiego — jeżeli masz przy sobie scyzoryk, przetnij mi rękawiczkę. Ręka mi strasznie dokucza!...

Margrabia blady ukląkł na ziemi i rozerżnął rękawiczkę, która uciskała spuchniętą rękę.

— Pani nie będzie mogła jechać do Tauzia — rzekł pan de Merizolles. — Niech pani raczy przyjąc moją gościnność. Pobiegnę naprzód, ażeby posłać do Coudone po doktora i przyślę powóz po panią. Zobaczę też zaraz, jak się ma Reine-Marie. Ale o nią niema obawy.

I pobiegł szybko przez łąkę do zamku.

II.

Chore serce

Kiedy Reine - Marie otworzyła oczy, ujrzała się w zupełnie nieznanym pokoju.

Skromny, ale bardzo ładny, świeży kreton pokrywał ściany, takie same draperie znajdowały się u okien i takie same było pokrycie na meblach, biało lakierowanych. (C. d. n.)

List z Ameryki

Karol Wielki, pierwszy władca Europy zachodn.

od Pyrenei aż do Łaby

Karty z dziejów średniowiecznej oświaty

(Od własnego korespondenta „Narodowca”)

Nowy Jork, w styczniu 1952 r.

Istnieje po obu stronach Atlantyku wiele życiorysów Alcuina, wielkiego nauczyciela i doradcy Karola Wielkiego, króla Franków we wczesnym średniowieczu. Ciągle pojawiają się jednak i w Ameryce nowe dzieła poświęcone europejskiej cywilizacji, a w szczególności życiu Alcuina*), jako apostoła kultury i krzewiciela zachodniej nauki w dobie, gdy Charlemagne (Karol Wielki) na swym dworze w Aix-la-Chapelle począł około Roku Pańskiego 780 gromadzić uczonych z całej zachodniej Europy.

Pierwsza encyklopedia z 7-go wieku

Alcuin urodził się około 735 roku w Anglii. We wczesnym wieku wstąpił do sławnej katedralnej szkoły w York. Z kolei został nauczycielem, a później kierownikiem wspomnianej szkoły i odbywał liczne podróże do Rzymu. W 781 roku spotkał w drodze powrotnej z Rzymu Karola Wielkiego (zwanego Charlemagne'm) w Parmie. Dostał od niego zaproszenie na doradcę oświatowego w imperium francuskim, które wówczas rozciągało się **od Pirenejów po rzekę Łabę**. Alcuin i Charlemagne zaczęli razem w 782 roku pracę nad organizacją oświaty we wczesnym średniowieczu.

Na wiek przed przyjściem na świat Alcuina, napisaną została przez biskupa hiszpańskiego Izydora z Sewilli pierwsza na świecie — encyklopedia. W dobie Alcuina owa encyklopedia stanowiła kopalnię informacji, z której wiele korzystali zachodni uczeni. W encyklopedii Izydora z VII wieku po Chrystusie znajdował się m.in. w dziale wiedzy opis — atomu tej treści:

„atomy istnieją albo w ciele, albo w czasie, lub w liczbie. Dzieląc je można na części, a części na ziarenka, te zaś na pyłek, aż się dochodzi do takiej drobiny, której już nie można dzielić: to jest atom — w fizycznym ciele! W czasie dzielimy rok na miesiące, następnie na dnie i godziny itd. aż dochodzimy do drobiny czasu, którą dalej już dzielić nie można: to jest atom — czasu! W liczbach n.p. 8 jest podzielone na 4, z kolei 4 na 2, a 2 na 1. jeden jest atomem, ponieważ jest niepodzielny...

Encyklopedia omawiana z wczesnego średniowiecza była uzupełnioną „mapą świata” na której widniały trzy kontynenty, Morze Śródziemne i tylko dwie duże rzeki, a mianowicie: Nil i Don !

Alcuin — wielki nauczyciel

Charlemagne — Karol Wielki powierzył Alcuinowi prowadzenie szkoły najpierw dla królewskiej rodziny, potem dla członków dworu w Aix-la-Chapelle. Sam Karol Wielki, gdy mu czas pozwalał przychodził do klasy szkolnej prowadzonej przez Alcuina i pobierał naukę. Charlemagne mówił biegle po łacinie, czytał teksty greckie. Alcuin traktował swą misję oświatową w imperium frankońskim, jako posłannictwo dla skonsolidowania chrześcijańskiej kultury w zachodniej Europie. Na dwa wieki przed i po okresie, w którym działali Charlemagne i Alcuin, panowały czasy, w których Europa wytężać musiała wszystkie swe siły, by utrzymać się przy życiu. Oświata była luksusem dostępnym dla niewielu; Alcuin starał się odrodzić oświatę i położyć fundamenty pod przyszły rozkwit nowoczesnej cywilizacji.

Nauka na dworze Karola Wielkiego

Karol Wielki (Charlemagne) dał Alcuinowi pomoc materialną do pracy na polu rozwoju szkolnictwa w rozległym imperium, które stworzył w walkach z Arabami w północnej Hiszpanii i plemionami niemieckimi — Saksonami.

Alcuin przebywał na dworze Karola Wielkiego przez 14 lat. W roku 796 wycofał się z otoczenia dworskiego i przeniósł do Tours. Szkoła, jaką zorganizował Alcuin w Tours stała się najsławniejszą w imperium Karola Wielkiego i wzorem, na którym oparły się zakładane gdzieindziej szkoły, w których w myśl pragnień i dążeń Alcuina górowały jako cele oświaty: rozwój charakteru i przygotowanie do wieczności. Alcuin podczas pobytu w Tours prowadził rozległą korespondencję z Charlemagne'm i wywierał wielki wpływ na rozwój oświaty i kultury we frankońskim imperium. Alcuin zakończył swe życie w Tours w 804 roku; Karol Wielki żył dziesięć lat dłużej, bo do roku 814.

Wychowanie w dobie Alcuina

W okresie swej młodości Alcuin, wychowanek sławnej szkoły katedralnej w York, lubiał klasyczną literaturę, a szczególnie utwory Wirgiliusza, które recytował z pamięci. W późniejszym życiu miał Alcuin wątpliwości co do moralnej wartości dzieł klasycznych z doby przed-chrześcijańskiej, i karcił nawet swych własnych wychowanków, jeśli okazywali przywiązanie do Wirgiliusza lub inych klasycznych autorów. Jako oświatowiec w dobie wczesnego średniowiecza w Europie Zachodniej Alcuin był żarliwym obrońcą kultury chrześcijańskiej wśród narodów Zachodu. Był on, jako kierownik pałacowej szkoły w Aix-la-Chapelle twórcą niezwykłej instytucji, która miała na celu uszlachetnianie dusz i urabianie charakterów ludzi z otoczenia królewskiego; Alcuin miał pupilów dorosłych i młodocianych; samego władcę, jego rodzinę, możnowładców, ich żony i dzieci, z których wielu pragnęło — metodą dialogów nabrać umiejętności prowadzenia konwersacji — utrzymanej na wysokim poziomie.

Podróże i dzieła Alcuina

Alcuin znał dobrze Europę u skłonu VIII stulecia przede wszystkim z licznych podróży, które odbywał jako naukowiec, nim jeszcze przyjął stanowisko oświatowe na dworze Karola Wielkiego. Alcuin był obeznany również z praktycznymi zagadnieniami swej doby. Znał on dobrze czołowe postacie na scenie europejskiej w okresie Charlemagne'a. Znał dwór papieski z częstych podróży, jakie odbywał do Rzymu. Posiadał on, gdy obejmował stanowisko oświatowe w Aix-la-Chapelle dużą podręczną bibliotekę, którą przywiózł z Yorku. Zawierała zaś ona m. in. pięć łacińskich gramatyk, dzieła o retoryce, biblię oraz (na wstępie wspomnianą) encyklopedię z VII wieku: hiszpańskiego biskupa Izydora.

Typy szkół w średniowieczu

W dobie Karola Wielkiego i Alcuina już istniały szkoły parafialne pod kierunkiem księży; następnie rozwijały się na wyższym już poziomie utrzymane małe szkoły klasztorne i większe szkoły katedralne. Na szczycie ówczesnej organizacji oświatowej w VIII w. stała pałacowa szkoła na dworze Charlemagne'a, jako krzewiciela życia kulturalnego. System szkolny, jaki rozbudował Alcuin i Charlemagne polegał na podziale wykładanych przedmiotów, jak w dobie rzymskiej, na dwie zasadnicze grupy: „trivium” obejmowało naukę gramatyki, retoryki i dialektyki, zaś wyższy stopień stanowiło „quadrivium”, które obejmowało wiedzę taką, jak geometrię, arytmetykę, astronomię i muzykę. Znajomość dobra łaciny stanowiła podstawę do kształcenia się co najmniej jeszcze przez siedem stuleci po czasach Alcuina i Charlemagne, t.j. do chwili, gdy nauka nowoczesnych języków stopniowo zastąpiła średniowieczny nacisk na znajomość gruntowną łaciny. Siedem przedmiotów „średniowiecznej nauki nosiło po dziś zachowaną nazwę — siedmiu sztuk wyzwolonych”.

L. Lech

*) „A history of education” by Dr L. Cole (New York).

*) „Alcuin, friend of Charlemagne” by E. S. Duckett (New York).

Sylwester polskiego desantu w Grecji

Wspomnienie z minionej wojny „za naszą i waszą wolność”

Działo się to na froncie greckim w 1944 roku. Wczesna jesień dawała się nam we znaki tak silnie, jak i my dawaliśmy się Niemcom. Wprawdzie potęga hitlerowska trzeszczała w posadach, ale Grecja była zajęta, pustoszona, ludność gnębiona i uprowadzana na przymusowe roboty.

Desant nasz, wysadzony w górzystych okolicach, zalesionych gajami oliwnymi pod miejscowością Kupisto w pobliżu Salonik, przystąpił natychmiast do akcji bojowej. Od napotkanej Greczynki dowiedzieliśmy się, że osada Kupisto jest obsadzona przez Niemców, siejących mordy, grabieże i pożogę oraz uprowadzających mężczyzn, zdolnych do pracy.

Gdy Polacy uwalniali od Niemców Kupisto

Bocznymi ścieżkami maszerowaliśmy do głównego traktu, wiodącego do Salonik. Już zmierzch powoli zapadał, gdyśmy rozsypani w tyraliery na zboczach górskich, ujrzeli ciemne auta ciężarowe, konwojowane przez motocyklistów w hełmach niemieckich.

Kiedy pierwsze auta znalazły się na naszej wysokości, wśród turkotu ważych motorów padły polskie słowa komendy: „ognia!” Pierwsza już salwa wywołała wród Niemców popłoch, który wykorzystalimy, rzucając się jak jastrzębie na upatrzoną zwierzynę. Z ciemnych aut ciężarowych zaczęli wysypywać się uwolnieni Grecy, którzy pomogli nam wykończyć Niemców.

Na zdobycznych samochodach wjechalimy triumfalnie do osady Kupisto, których mieszkańców uwolniliśmy od wywiezienia wgłąb Niemiec.

Entuzjastyczne przyjęcie

Kupisto szalało z radości: ludność wytoczyła na rynek kilka beczek wina, ukrytych przed wojskiem niemieckim i gościła nas serdecznie za uwolnienie mężów i synów.

Jako dowódca plutonu desantowego, byłem przedmiotem szczególnej owacji i sympatii, zwłaszcza ze strony rodziny owej Greczynki, która nas naprowadziła na tropy nieprzyjaciela.

Przezornie rozstawiono posterunki, warty i placówki wokoło osady, udałem się na kwaterę, którą założyłem sobie w gościnnym domu pięknej Panajoty.

Lecz idylla nie trwała długo. Niebawem otrzymałem rozkaz od mego dowódcy, angielskiego pułkownika Evansa, abym maszerował z moim oddziałem do Salonik, które już dawno były oswobodzone i tylko niedobitki niemieckie grasowały po wertepach górskich.

Zamiast Niemców, komuniści

Minęła jesień. Pułkownik Evans był panem sytuacji. Akcja bojowa w Grecji ustawała, i my rozłożeni na kwaterach w Salonikach, zażywaliśmy dobrze zasłużonego spoczynku po trudach bojowych.

Ale nie długo, bo oto komuniści t.zw. z grecka „elasite” zaczęli podnosić głowę i opanowywać nie tylko wsie i miasteczka górskie, ale zbliżali się nawet do większych miast.

Pamiętam jak dziś — był to ostatni dzień grudnia 1944.

Pułkownik Evans zarządził ostre pogotowie, a tymczasem nasze „chłopaki” byli już umówieni na wieczorynkę w winiarni w znanej nam osadzie Kupisto, gdzie mieliśmy zamiar witać Nowy Rok.

Wbrew rozkazowi

Wbrew rozkazom naszego pułkownika wymknęliśmy się na 3 jepach na pohulankę. Cóż? Ciągnęło nas nieprzeparcie, a pieniędzy mieliśmy wbród. Żołd był wysoki, wydatków mało, fasunek pierwszorzędny, więc i oszczędzaliśmy aby zabawić się na Sylwestra w towarzystwie pięknej Greczynki Panajoty, której nie widzieliśmy wprawdzie od pamiętnej bitwy pod Kupisko, ale w której wszyscy nasi wiarusi z plutonu desantowego kochali się skrycie z wachmistrzem sztabowym Bajończukiem na czele

W niewoli

Sylwester zapowiadał się doskonale. Piliśmy wyborowe wino muszkatelowe, tańczyliśmy do upadłego, lecz ciągle wypatrywaliśmy nadejścia naszej Greczynki. Zbliżała się już północ, jednak Panajota nie przyszła.

Widzieliśmy ją tej nocy, lecz jakże w tragikomicznej sytuacji.

Kiedy uderzyła godzina 12-ta w nocy i światła nagle pogasły, rozległy się ze wszystkich stron strzały karabinowe i sala taneczna zapełniła się uzbrojonymi partyzantami komunistów „Elasite”. Byliśmy bezbronni, gdyż nasze całe uzbrojenie oddaliśmy w szatni, wraz z płaszczami.

Mimo naszego oporu, gróźb, zostaliśmy przemocą wyprowadzeniu z sali winiarni i przez znane nam od czasu oswobodzenia miasta ulice odstawiono nas, jako jeńców do jakiegoś oświetlonego budynku. Był to — jak się wkrótce okazało — urząd czerezwyczajki greckich komunistów.

Piękna Greczynka komisarzem komunistycznej czerezwyczajki

W poczekalni poddano nas szczegółowej rewizji, ściągnięto buty, pasy i kurtki wojskowe, poczym wprowadzono nas do następnej sali.

Grom z jasnego nieba nie uczyniłby większego na nas wrażenia od widoku jaki ujrzeliśmy.

Oto przy stole prezydialnym czerezwyczajki „elesitów”, w mundurze o komisarskich oznakach z czerwonymi gwiazdami siedziała nasza wymarzona piękna Greczynka Panajota.

Nastąpiła długa chwila milczenia. Panajota utkwiła we mnie wzrok i opuściwszy swe czarne rzęsy, pogrążyła się w zamyśleniu. Może przez myśli przesunęły jej się owe jesienne dnie trwogi i terroru najeźdźców niemieckich, może stanęły jej przed oczami owe dzielne chłopaki polskie z desantu powietrznego, niosące wolność jej rodzinnemu miastu, a może drgnęło w jej sercu uczucie wzajemnej miłości, utajonej pod szorstkim mundurem komisarki „elasitów”.

Po chwili zadumy przybrała groźny wyraz swej pięknej twarzy i przez zaciśnięte usta wydała jakiś krótki rozkaz uzbrojonym partyzantom, którzy zaprowadzili nas przez długie korytarze do okratowanej celi piwnicznej. Zatrzasnęły się grube odrzwia, zgrzytnęły klucze więzienne i mieliśmy czas teraz na rozmyślania.

Uwolnieni . . .

Sytuacja była niewesoła.

Każdy z nas zdawał sobie sprawę, że życie nasze wisiało na włosku w krwawych rękach komunistycznych.

Mimo, że byliśmy po dobrym łyku wina muszkatelowego, oprzytomnieliśmy dość szybko, lecz zmęczenie wzięło górę i zaczęliśmy się układać do snu.. Rozmowa się nam nie kleiła, to też wkrótce zasnęliśmy snem kamiennym młodych, zdrowych organizmów żołnierskich.

Nie wiem, jak długo spaliśmy, gdyż było jeszcze ciemno, kiedy usłyszałem jakiś podejrzane szmery za drzwiami i zgrzytnięcie klucza.

W uchylonych drzwiach ujrzeliśmy jakąś zamaskowaną postać i usłyszeliśmy niewieści urywany głos:

„Nafigety gligora!”

Znając dobrze język grecki, zrozumiałem w mig, co się święci i czas wiać. Jak kto spał, bez kurtek, dalszej części garderoby, chwyciliśmy koce i w nogi na bosaka do naszych jepów przez ciemne ulice miasteczka.

Poprzez warkot zapuszczonych motorów słyszeliśmy jeszcze dalekie strzały za nami, lecz jepy nasze śmigały już przez zakręty wąwozów w stronę Salonik.

„Ja też byłem młody . . .”

Świtało już gdyśmy dojechali do miasta naszego postoju. Tu czekała nas jednak nowa konsternacja.

Kiedyśmy jak duchy upiorne, poprzykrywani kocami, w białych negliżach powyskakiwali z jepów do naszego budynku — ujrzeliśmy w holu kwatery ni mniej ni więcej tylko naszego pułkownika Evansa, który podparłszy się pod boki stał rozkroczem jak posąg w drzwiach wejściowych.

Stanęlimy w ordynku wojskowym jak do raportu karnego, lecz widok nasz, bosaków z kocami na ramionach i głowach widocznie wywołał wrażenie maskarady karnawałowej.

Marsowy wyraz twarzy pułkownika angielskiego zwolna zaczął się rozpogadzać i zamieniać w uśmiech.

Zamiast zasłużonej kary i oczekiwanego piorunowania usłyszelimy dziwnie miękko brzmiące słowa angielskie:

„I understand that!

I was young, too!”

On nas rozumiał, on także był młody! Morowy chłop był ten nasz pułkownik!

Tak to wkroczylimy w ów pamiętny Nowy Rok, który zakończył trudy nasze i boje za „waszą i naszą wolność”.

B. N.

Polacy w Ameryce

MONTREAL.— Wychodzący tutaj miesięcznik „Jedność” pisze o ostatnich próbach londyńskich „jednoczenia” m.in. co następuje:

„Miano stworzyć zjednoczenie, które gdyby się nawet dało doprowadzić do skutku, nigdyby jednością nie było; jakże bowiem mówić o jedności, czy jednolitym kierownictwie politycznym bez chłopów stanowiących grubo ponad połowę wszystkich obywateli, czy bez grupującego ich P.S.L.u?

Drugim przeoczeniem inicjatorów niedoszłego do skutku porozumienia było pominięcie w kalkulacjach faktu, że jeżeli się robi jedność narodową, czy wyłania reprezentację polityczną, to tylko po to, by miała ona szanse uzyskać uznanie naszych sprzymierzeńców zachodnich i by miała możność starania się o dopuszczenie do stołu obrad tam, gdzie się decydują sprawy polskie. że sprzymierzeńcy nasi nie są skłonni do prowadzenia oficjalnych rozmów z reprezentacjami „kadłubowymi” eliminującymi pewne odłamy społeczeństwa polskiego, których ciężar gatunkowy w polityce jest powszechnie znany nie tylko w środowisku polskim, ale i w kancelariach Zachodu — kierownicy naszego życia politycznego wiedzą aż nadto dobrze.

Dlaczego więc tracimy czas na próby, które już w swych założeniach nie rokują powodzenia?

Dziś wiemy już na pewno, że w obecnych warunkach, jednolitej reprezentacji w oparciu o konstytucję z 1935 r. dającą dyktatorskie uprawnienia prezydentowi nie stworzymy. Wiemy także, że jedności z całkowitym potępieniem konstytucji również nie zrealizujemy. Wiemy wreszcie, że oprócz tych krańcowych rozwiązań istnieją jeszcze inne, pośrednie i że te właśnie pośrednie, kompromisowe rozwiązania są właściwą drogą dla wyjścia z impasu. Potrzeba oczywiście u wszystkich zainteresowanych wiele dobrej woli i przyjęcia zasad fair play'u w stosunku do przeciwnika politycznego, ale ufamy, że na to nasi przywódcy w końcu potrafią się zdobyć.

Czasu bowiem nie zostało nam wiele, a wrogowie nie śpią”.

—:-:—

Ś.p. Stanisław Torosiewicz wybitny kapłan i uczony katolicki

FILADELFIA. — Zmarł tutaj po dłuższej chorobie śp. Stanisław Torosiewicz.

„Przewodnik Katolicki” poświęca zmarłemu następujące wspomnienie:

„Z bólem serca żegnamy tą świetlaną postać. Śp. S. Torosiewicz był jednym z najlepiej wykształconych profesorów, który ukończył różne uczelnie poza granicami Polski i który najlepiej znał prawa i religię Kościoła Katolickiego i słusznie duchowieństwo nasze nazywało go chodzącą encyklopedią, bo wszystko przechowywał w swojej pamięci.

Zmarły znał dokładnie i wykładał siedem języków, na katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie, w Seminarium polskim Orchard Lake, Notre Dame, St. Charles i wielu innych poważnych uczelniach, był doktorem filozofii, teologii oraz prawa kanonicznego i świeckiego.

Śp. Torosiewicz nie zostawił żadnej bliskiej rodziny, chociaż pochodził z hrabskiego rodu; najbliższym jego kuzynem był zmarły śp. bkp. Teodorowicz.

Przez wiele lat pisywał artykuły do „Przewodnika Katolickiego”, a kilkanaście lat wstecz był jego redaktorem, był on również serdecznym przyjacielem ks. prał. L. Bójnowskiego.

Wiadomości z HOLANDII

Podrożenie pism w Holandii

Amsterdam. — Wskutek wzrostu o 35 proc. ceny papieru (ustalonego na 0,84 florena kg) począwszy od 1 stycznia 1952 r. abonament pism holenderskich został podniesiony o 0,07 florena tygodniowo. Abonament więc tygodniowy (za 6 numerów) wynosi obecnie od 0,49 do 0,59 florena. Cena numeru wynosi około 0,13 florena, a kwartalny abonament od 6,35 do 7.50 florena.

—:-:—

Rozwój holenderskich linii lotniczych

AMSTERDAM. — Rok 1951 był bardzo dobrym rokiem dla holenderskich linii lotniczych, które przewiozły towarów za 12,5 miliona florenów, wobec 10 milionów w r. 1950. Liczba pasażerów przewyższyła pół miliona (416.000 w r. 1950). W tej liczbie byli emigranci do Australii, Nowej Zelandii i Kanady. Linie lotnicze prócz tego przewiozły 1,5 miliona kg. poczty, wobec 1,4 miliona w r. 1950.

Holenderska flota powietrzna tow. K.L.M. posiada obecnie sześćdziesiąt siedem jednostek, w tym osiemnaście „Constellation”, siedem „Douglas 6”, dwanaście „Convair-Liners”, a resztę stanowią DC-4 i DC-2.

—:-:—

Holenderska firma buduje drukarnię państwową w Indonezji

HAGA. — Firma Johan Enschedé i Synowie w Haarlem otrzymała zlecenie wybudowania na jednym z przedmieść Djakarty drukarni, na przestrzeni 5 hektarów razem z zabudowaniami dla personelu.

Rząd Indonezji powierzył tej firmie drukowanie swych banknotów. Nowe przedsiębiorstwo ma charakter mieszany, w którym rząd Indonezji ma większość udziałów.

Wiadomości z BELGII

Straszny wypadek samochodowy w Eleue

Jedna osoba zabita, a druga ranna

BRUKSELA. — W skutek okoliczności dotąd nieustalonych samochód prowadzony przez Emila Marcels, komiwojażera z Strijpen uderzył o trzy z kolei drzewa w Eleue na drodze prowadzącej z Alost do Audenarde, a później wpadł do rowu. Znajdujący się w samochodzie Jules Brauswijck z Leeuwergem, ojciec sześciorga dzieci, poniósł smierć na miejscu. Kierowca samochodu doznał lekkich obrażeń.

—:-:—

Emigracja Belgów do Stanów Zjedn.

Według danych pochodzących ze źródeł amerykańskich pomiędzy rokiem 1820 a 1950 wyemigrowało do Stanów Zjedn. 170.394 Belgów, czyli około 0,5 proc .ogólnej liczby imigrantów przybyłych w tym czasie do Stanów Zjednoczonych.

Amerykańskie ustawy o imigracji zezwalają na przybycie i osiedlenie się w Stanach Zjedn. corocznie 1.300 Belgów. Pomiędzy rokiem 1941 a 1950 przybyło do Stanów Zjedn. i osiedliło się 12.189 Belgów.

W roku 1940 przebywało w Stanach Zjedn. 53.958 osób urodzonych w Belgii, co stanowi 0,5 proc. ogólnej liczby Amerykanów urodzonych za granicą.

—:-:—

Samochód rozbił się o drzewo w Charleroi

Jedna osoba zabita, dwie ranne

CHARLEROI. — Samochód prowadzony przez Jana Kaisin z Gilly, znajdującego się w stanie nietrzeźwym, rozbił się o drzewo na bulwarze Dewandre w Charleroi. Kierowca samochodu poniósł lekkie obrażenia, natomiast znajdujący się w samochodzie 17-letni Libert Decanter z Gilly, ciężko ranny, zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Mateusz Moneiru z Gilly znajdujący się również w samochodzie został tylko lekko ranny. Kaisin został aresztowany.

Krzyżówka nr 31



Poziomo :

1. Gatunek papugi; gromada, stos
2. liczba; ja (po łacinie); część składowa statku (wspak)
3. figiel, złośliwość; litera
4. figura geometryczna; pojazd
5. plecionka; głośny purytanin rzymski
6. zasłona okienna; nieubrany, nieokryty
7. przyimek (wspak); coś olbrzymiego
8. rozpalone węgle; ściana domu; urzędnik turecki
9. zderzenie
10. centurion; spójnik
11. niedostatek; starczytny bożek.

Pionowo :

I. godność (skrót); kodeks karny (skrót); spójnik w Rosji
II. wykrzyknik; grupa towarzysząca
III. skrót sportowy; moneta europejska; typ, spólnota cech
IV. strumień; przyrząd gimnastyczny
V. nuta; zapach
VI. ziemia nieuprawna; wychowanek
VII. obwód czapki; polska firma podróżnicza
VIII. posunięcie, podwyższenie; dopływ Wołgi
IX. jednostka pasieki; litera grecka; nuta (wspak)
X. potrawa; spójnik
XI. miara powierzchni; łącznik; rzymski bożek.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 30

Poziomo: 1. pud; giaur; 4. burty; 6. soból; 7. ef; 8. Karoca; 10. om; 11. si; 12. itd.; 13. rumor 14. planeta; 16. włosiennica; 20. mi; 21. Ike; 22. go; 23. bezpretensjonalność; 28. lin; 29. em; 30. re; 31. Kaj; 32. idolatria; 33. scholastyk; 35. ismaelita; 42. ter (tertio); 43. ego; 44. Antimonachomachia.

Pionowo: 1. parafianin; 2. dobrodziej; 3. dermatolog; 5. celowniczy; 6. albatros; 8. as; 9. Koalicja; 13. roleta; 14. pi 15. Anglik; 17. ciemięgi; 18. eksmisje; 19. łgarstwa; 24. anomalie; 25. O.N.Z.; 26. oko; 27. salsefia; 34. Hugo; 36. Sło; 37. Men; 38. ara; 39. hel; 40. igo; 41. Łom.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 29 nadesłali

KASPRZAK J., Sinceny (Aisne)
KRONSKA H. Paris 15
KIJAK A., Grand Quevilly (Seine Inf.)
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.)
CHRUŚLICKA Z., Paris 4.

Nagrodę w postaci książki (Wierna rzeka St. Żeromski) otrzymał p. **KIJAK** z GRAND QUEVILLY.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 30 nadesłali

KASPRZAK Józef, z Sinceny (Aisne)
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.)
KUREK Jan, Amneville (Moselle)
ŚLIWA A., Béthune (P. de C.)

Nagrodę w postaci książki (p. t. Szkice węglem — Henryka Sienkiewicza — otrzymał p. **ŚLIWA** z BÉTHUNE .

WYŚCIG POPRZEZ OCEAN

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 11)

Larry przyczaja się i śledząc ruchy napastnika, jest gotów do odparcia ataku.

— A więc chcesz się bić, mój stary? — krzyczy chrapliwym głosem.. — Dobrze! Jazda!

Bill zbliża się jak kot: nieufny, ostrożny, patrząc przeciwnikowi w oczy.

Obaj sapią z wielkiego napięcia nerwów i wściekłości.

— Już mam dosyć tej psiej służby, słyszysz? — wykształsza Bill i robi skok.

Nie wie niestety, że Larry jest mistrzem w dżiudżitsu. Zwarcie się przeciwników nie trwa długo. Bill potężnie uderzony, pada bez przytomności obok balustrady jak długi.

— Tymczasem nie ma on nic do gadania — rzecze Larry, ocierając sobie ręce i odchodzi do steru.

Dwóch pozostałych z załogi nie interweniowało, Larry jest bowiem poważnym przeciwnikiem w spotkaniu wręcz, jeden na jednego. Zresztą rozprawa z Billem odbyła się tak błyskawicznie, że nawet nie miano czasu pomyśleć o jego obronie.

Larry szybko ujmuje ster i udaje mu się skierować statek pod wiatr.

— Baczyć na żagle! — wydaje rozkazy. — Niechaj któremu nie przyjdzie chętka krytykować to co ja robię! — dorzuca z groźbą. — Ja tu jestem komendantem!

Marynarze podwajają wysiłki, by panować nad żaglami, którymi wichry targają z niespotykaną gwałtownością.

Na wodach Oceanu widać, jak statki spieszą jeden przed drugim, by jak najwcześniej zawinąć do portu.

— Nie rozumiem tego — mówi jeden marynarz do drugiego, na ile pozwala wycie wichrów — dlaczego to Larry nie spieszy się wcale do Honolulu?...

— Już tyle lat z nim żegluję, ale wielu rzeczy nie mogę jeszcze pojąć... — pada odpowiedź.

Ale Larry wie bardzo dobrze co czyni. Będzie dlań o wiele lepiej, gdy zawinie do portu ostatni. Wtedy Tobiasz i Jojo zdążą spełnić swe zadanie. Inaczej mogliby go podejrzewać...

O, trzeba zjeść z Larrym beczkę soli, aby go poznać należycie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polski załącznik do memoriału Międzynarodowej Unii Chłopskiej złożonego Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych

Rusyfikacja Polski

IV

W ostatnich trzech latach rusyfikacja narodu polskiego, pod naciskiem Rosji sowieckiej, znacznie się wzmogła. Wprowadzono obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego we wszystkich rodzajach i stopniach polskich szkół. Przeprowadza się na szeroką skalę przymusowo naukę języka rosyjskiego dla nauczycielstwa, urzędników, a nawet dla chłopów i robotników. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządza dziesiątki tysięcy kursów języka rosyjskiego dla młodzieży i dorosłych. Każdy nowy nauczyciel musi znać język rosyjski w mowie i piśmie.

Na te wykłady reżim warszawski napędza przy stosowaniu różnych represji nie tylko młodzież, ale także i starszych a przede wszystkim polskich naukowców.

Dziś coraz więcej zarówno młodzieży jak i naukowców polskich reżim wysyła na przeszkolenie do Rosji, a szczególnie w dziedzinie światopoglądu komunistycznego i propagandy.

Obowiązkowa prenumerata gazet sowieckich

Polska jest wprost zalewana sowieckimi gazetami w języku rosyjskim. Obok milionów egzemplarzy różnych sowieckich gazet szeroko kolportowanych w Polsce, jak podaje prasa reżimowa, w roku ub. było w Polsce 220.000 abonentów gazet sowieckich, a w roku 1951 jest ich już ponad 400.000 tysięcy. Drogą terroru i potrącania z należności za pracę zmusza się robotników, urzędników, nauczycieli do prenumerowania rosyjskich pism i wydawnictw. Młodzież szkolna otrzymuje te wydawnictwa bezpłatnie. W ten sposób wśród młodzieży polskiej rozprowadzane jest około 220.000 egzemplarzy różnych pism rosyjskich, wydawanych dla młodzieży.

Inwazja przy pomocy książek rosyjskich

Inwazję prasy sowieckiej na Polskę uzupełnia podobna inwazja książek w języku rosyjskim. Monopolistyczny reżimowy „Dom Książki Polskiej" (jak na ironię uprawia prawie wyłącznie propagandę książki rosyjskiej) sprowadził w r. b. 2.000.000 egzemplarzy książek sowieckich, a Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego zapowiedziała na początku b.r. przekład 140 książek technicznych autorów sowieckich. Tylko w pierwszym półroczu 1950 ukazało się 354 przekładów sowieckich książek, a w II półroczu oraz w roku ubiegłym liczba ta znacznie wzrosła. Oczywiście książki te są komunistycznymi metodami wtłaczane społeczeństwu wbrew jego woli.

W Biuletynie Nowości, wydawanym przez komunistyczny „Dom Książki Polskiej" w Warszawie tylko w jednym dziale muzyki widnieje 14 tytułów książek z pieśniami o Stalinie.

Wprowadza się także w szkołach oraz na różnych kursach, w wojsku, w organizacji militarnej „Służba Polsce", w przedszkolach, a nawet w dziecińcach (ochronkach) nauczanie różnych rosyjskich piosenek w języku rosyjskim; nie lepiej przedstawia się sprawa i w teatrach.

W ten sposób równocześnie z propagandą komunizmu prowadzona jest intensywna akcja rusyfikatorska.

Aresztowania i procesy

Jednym z narzędzi panowania komunistycznego w Polsce jest na wzór sowiecki, stosowanie stałego terroru, mającego wywołać strach i lęk. Dlatego też stale dokonuje się masowych aresztowań. Więzienia i obozy pracy mają na celu zabicie ducha wolności nie tylko wśród aresztowanych, ale i w całym społeczeństwie. Aresztuje się inteligencję, uczonych, księży, chłopów, robotników, a nawet mniej posłusznych komunistów, nie wyłączając w tym kobiet i młodzieży. Na przestrzeni ostatniego roku pozbawiono mandatów resztę opozycyjnych posłów z Polskiego Stronnictwa Ludowego i osadzono w więzieniach. Aresztowani przed trzema laty posłowie i działacze PSL, Wincenty Bryja i Franciszek Wójcicki ostatnio wyrokami Sądu Wojskowego zostali skazani na długoletnie więzienie. W bieżącym roku przeprowadzono nowe masowe aresztowania b. działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby tą drogą zastraszyć i sterroryzować opór chłopski przeciw kolektywizacji i sowietyzacji życia polskiego.

Terror

Specjalną odmianą terroru, stosowanego przez reżim w stosunku do ludności wiejskiej jest akcja wysiedlania z miast. Metoda ta została już zastosowana na szeroką skalę w Warszawie, Krakowie i na wybrzeżu morskim. Ostatnio rząd warszawski dał zarządzenie uprawniające do wysiedlania ludności również i z mniejszych miast, a nawet innych osiedli.

Terror powodowany stałym nękaniem społeczeństwa grzywnami, więzieniem, obozami pracy, przesiedlaniem i procesami oraz ciągłe utrzymywanie człowieka przy ciężkiej pracy zarobkowej w trosce o przeżycie dnia, uzupełnione imprezami propagandowymi tak, by człowiek nie był absolutnie zdolny do myślenia i działania po powrocie do domu — oto metody ujarzmiania społeczeństwa przez komunizm moskiewski.

(Dokończenie nastąpi).

PORADY LEKARSKIE

Upadek sił wskutek niewłaściwego odżywiania się

Istoty żyjące czerpią energię i substancje potrzebne do wzrostu i utrzymania życia z pokarmów. Niedostateczna ilość lub nieodpowiednia jakość pokarmu powoduje upadek sił, zaburzenia żołądka i nienormalny rozwój fizyczny.

Większe znaczenie, niż odżywianie człowieka dorosłego ma prawidłowe odżywianie dziecka, gdyż dziecko rozwija się i potrzebuje więcej materiału odżywczego. Nie zawsze łatwo jest ocenić, ile dziecko, zależnie od wieku i wzrostu powinno jeść. Zdarza się, że niektóre matki przekarmiają dziecko lub skarżą się na brak apetytu u niego.

Przyczyny braku apetytu u dzieci widzą niektóre matki w chorobach, co zdarza się dość często. Po większej jednak części, te dzieci nie mają apetytu, które nie dość przebywają na świeżym powietrzu. Poza tym uporczywa niechęć do jedzenia spotyka się u dzieci nerwowych. Jeśli tak jest, należy zawsze doprowadzić do zupełnego polepszenia stanu przez poradzenie się lekarza, gdyż długotrwałe przyjmowanie za mało pokarmu może spowodować wyczerpanie organizmu.

Także spotyka się dzieci, u których stwierdza się tylko mizerny i szczupły wygląd i osłabienie apetytu, bez żadnych widocznych powodów. Są to dzieci o bardzo delikatnej budowie i cienkich kościach. Są one mniejsze, lecz wymagają odpowiedniej diety i opieki pomimo, że nie można ich uważać za chore i nie tyją. Są one zdrowe. Dzieci leniwe i spokojne również jadają mniej.

Wycieńczone dziecko zawsze przychodzi do sił i zdrowia, jeśli się zastosuje odpowiednią dietę, nie zapominając dawać mu od czasu do czasu czystą maślankę, ponieważ maślanka wstrzymuje rozwój chorobliwych drobnoustrojów zatruwających organizm. Zdrowe surowe mleko krowie jest zarazkobójcze i zawiera witaminy potrzebne do rozwoju dziecka.

Odżywianie dziecka samymi mącznymi pokarmami nie wystarcza, ponieważ mąka nie zawiera wszystkich składników odżywczych. Karmienie dziecka rosołem i jajkami też nie wystarcza. Potrzebne są owoce, słodkie mleko i maślanka.

Giętkość kręgosłupa — podstawą piękna i zdrowia

Znakomity fizjolog dr Evans wyraził się, że kwestia gimnastyki jest tak trudna, jak podać zawiły systemat naukowy w niewielu słowach. Musimy bowiem o tym pamiętać, że każdy osobnik potrzebuje odrębnych ćwiczeń, zależnych od wieku, konstytucji i zawodu. Ale do tych spraw powrócimy później.

Dzisiaj zajmiemy się podaniem kilku ćwiczeń, nieodzownych do zachowania ruchowości kręgosłupa, największego arcydzieła budowy człowieka, narażonego jednak na deformację od pierwszych chwil życia. Do nich zaliczamy kifozę, lordozę i skoliozę, tj. nienormalne wygięcie kręgosłupa do tyłu, do przodu i na boki. Nieumiejętność matki obchodzenia się z dzieckiem (zbyt wczesne sadzanie, noszenie na jednym ramieniu), a później nieodpowiednie warunki w szkole czy zakładzie pracy powodują błędy w postawie. Błędy te poza deformacją wywołują takie choroby, jak zwiększenie ciśnienia krwi, zaburzenia czynnościowe serca i jamy brzusznej (prof. Dega: „Znaczenie postawy widzenia"). Musimy zatem pielęgnować nie tylko skórę, myć codziennie ciało, czyścić zęby, czesać włosy, lecz również „pielęgnować plecy. Silne i giętkie plecy — to oznaka piękna i zdrowia.

To musi się stać nawykiem.

Ale co ćwiczyć i jak ćwiczyć? Najprostsze ćwiczenia w tym kierunku są skłony boczne kręgosłupa, skłon w dół i w tył w górnej części kręgosłupa, skręty tułowia w lewo i prawo. Każdy z tych ruchów wykonany 10 razy zabiera w sumie 35 do 40 sek. czasu. Przy podwojeniu ilości ruchów potrzeba nam na to jednej minuty. Zważywszy korzyści, jakie dają te ćwiczenia, ten krótki czas opłaca się sowicie.

Znany inspektor duński Knudsen przeprowadził do r. 1940 zbadanie kręgosłupa około 40.000 mężczyzn i kobiet różnych narodowości. Okazało się, że około 50% zbadanych miało wady pleców. Najlepsze plecy miały dzieci afrykańskie dzięki naświetlaniu słonecznemu. Wykazały one najmniejszy procent i to nie wad, tylko skłonności do nich. Że to zagadnienie ma głęboki sens społeczny, dowodzą słowa L. George'a: „Nie można uzyskać pierwszorzędnego narodu z ludzi o trzeciorzędnej budowie ciała".



Czuły ojciec

— O, Henryku — zawołała pani Purchalska — mam ci straszną nowinę do udzielenia... — Nasza dziecina połknęła twój pędzelek do golenia!

— E! to nic nie szkodzi — odpowiedział niegodziwy mąż — pędzelek był i tak już zniszczony, a właśnie miałem sobie inny kupić.

× ×

Mądry Feluś

Do państwa Skąpskich przyszedł wujaszek Gołecki, który tak sobie wykombinował, ażeby dzisiaj pozostać u bogatych krewnych na obiedzie. Jednakże jest już pierwsza, wpół do drugiej, mija druga — obiadu wciąż nie podają. Chcąc zasięgnąć języka, wujaszek pyta małego Felusia:

— Kiedyż u was zaczynają obiad?

— Mama powiedziała, że jak tylko ty pójdziesz wujaszku.

W więzieniu

Dyrektor więzienia: — Trzymamy się zasady, żeby więźnia zatrudniać w jego zawodowej pracy. Jaki jest pański zawód?

Więzień. — Jestem lotnikiem!

× ×

Pewien nauczyciel zniechęcony warunkami pracy, złożył podanie o zwolnienie i uzasadnił je następująco:

„Obecnie w naszych szkołach nauczyciele boją się kierowników, kierownicy inspektorów, inspektorzy zarządu szkolnego. Członkowie zarządu boją się rodziców, rodzice boją się dzieci, a dzieci nie boją się nikogo".

× ×

Nowy parasol

— Czemu to kuma nie otworzy parasola w taki ulewny deszcz?

— Dopiero wczoraj kupiłam go w mieście, boję się, że mi zmoknie.



PRZYJACIEL DZIATWY



Pierwszy śnieg w Polsce

Dnia tego niebo zwolna pociemniało i stary las zamarł w bezruchu. Daleło, ponad wzgórzami szedł cień... Wiatr przykucnął bezszelestnie w nadbrzeżnej gęstwinie i nic nie przerywało spokojnego oczekiwania w atmosferze. Z polnej gruszy zerwało się tylko w pewnej chwili stado czarno-szarych wron i z cichym szelestem przeleciało z rozpostartymi skrzydłami, tonąc nagle w ciemnej ścianie boru... Więcej nic już nie pokazało się w przestworzu. Jedynie samotna wierzba płacząca, rosnąca nad strumykiem, ruszała lekliwie cienkimi gałązeczkami, z których już dawno wiatr poobrywał wszystkie listeczki. Do tej pory widziała się ona wyraźnie w bystrych falach strumyka i przeglądała się w nim jak w zwierciadle, lecz dzisiaj wody wydawały się być zmącone, coś ciemnego i ciężkiego owisło nad łąkami i samotna wierzba drżała wszystkimi gałązkami z nieopisanego lęku...

Inaczej rzecz całą rozumiały wysokie modrzewie i świerki, które gęstym rzędem tworzyły szeroką aleję, w samym środku pięknie utrzymanego ogrodu. Teraz, kiedy znika wszelka zieleń z drzew i krzewów je otaczających podnosiły swe piękne, wyniosłe korony ponad nagie, ciemne gałęzie i konary innych drzew i pyszniły się dumnie ze swej zimowej szaty. Zdaleka pnie ich wydawały się być szare, lecz z bliska ukazywała się właściwa barwa tych pięknych olbrzymów: ich gładkie, wyniosłe pnie miały odcień różowy... Kora świerków, z zastygłą tu i ówdzie żywicą, była nieco chropowata, lecz pnie czterdziesto metrowych modrzewi były gładkie, różowożółte i jak by ciepłe w dotyku... Trzymając czubki swych koron podniesione dumnie ku górze, rzucały jednak od czasu do czasu wejrzenia na ludzi, ich podziwiających, mówiąc:

— Czemuż nie wzniesiesz się na nasze wyżyny człowieku? Wieki całe strzeżemy bram tego domu i patrzymy niewzruszone na znikające pokolenia wasze... I mimo, że możesz nas zniszczyć kilkoma uderzeniami siekiery — nigdy nie zdołasz zrównać się z nami w obłokach, marny, człowieczy atomie...

Ciemny cień, idący od wzgórz, gęstniał stopniowo i zbliżał się ku modrzewiowej alei. Stary las już tonął w półmroku. Migotliwe fale strumyka skakały nadal ochoczo po białych kamykach, lecz szelest ich miał cechę napełniającej świat melancholii... Trzciny, rosnące gęstym gajem dookoła źródeł, nie szumiały smętnie jak podczas innych dni, tylko stały zadumane, proste, szare i nieruchome, zdając się oczekiwać na coś niezwykłego...

— Śnieg... śnieg... śnieg... — podały nagle wiadomość małe, białe brzózki, wyrosłe przed dwoma laty na leśnym wyrębie.

Na tę nowinę, wszystkie krzewy stanęły nieruchomo, trzciny tylko pochyliły się zaciekawione a fale strumyka rozbłysły srebrzyście wśród cieni. Przejęta zgrozą, wierzba płacząca zadrżała a zielone świerki rozłożyły szeroko swoje iglaste gałęzie i znieruchomiały w radosnym oczekiwaniu.

— Śnieg! — podały radosną wiadomość sąsiednim modrzewiom.

— Śnieg! — powtórzyły wysokie modrzewie, patrząc na rozłożyste korony cicho stojących jaworów, które wkrótce miał śnieg ubielić.

— Śnieg... — szepnął do siebie sennie stary dąb, rosnący przy bramie wjazdowej od trzystu z górą lat i natychmiast zasnął głęboko, spokojny o swoje korzenie, których pod śniegiem mróz nie odnajdzie.

Z północnej strony nieba przysunął się jeszcze ciemniejszy cień i nagle zamajaczyło coś w górze. Coś lekkiego, powiewnego i białego jak puch łabędzi... Oto leci już jedna gwiazdka, druga, trzecia, setna... Nagle zawirowały tysiące, miliony białych gwiazdek, puszystych i lekkich jak białe duszki... Lecą, lecą cichutko, bez najmniejszego szelestu padają leciutko na ziemię, na krzewy, na pola, ogrody i domy. W pewnej chwili między domem i lasem utworzyła się migotliwa, biała ściana. Gwiazdki śniegowe lecą, wirują, mijają się, kłębią i opadają zmęczone. Na nich układają się inne i z tego tworzy się miękki, puszysty, biały dywan.

I nagle na świecie całym się rozjaśniło! — Oto już konary drzew rysują się doskonale w cieniu, gdyż na gałęziach ułożył się biały puch śniegowy grubą warstwą, zielone świerki stanęły przyprószone śniegiem i zieleń ich rysuje się coraz wyraźniej na białym tle, na słupkach parkanowych urosły „grzybki" śnieżne, ogród, łąki i dalekie wzgórza zostały pokryte niepokalaną bielą pierwszego śniegu... Zaciemnione przestworza rozjaśniły się nagle, cień szary usunął się po za wzgórza, sylwetki drzew i domów stanęły w białym blasku, wszystko w przyrodzie zostało odnowione, wysrebrzone i zamienione ręką potężnego malarza natury.

Przed wieczorem ustały sypać się puszyste kłapcie z nieba. Od zachodu podniosła się jasna, ciemno-czerwona smuga, która stopniowo rozjaśniła horyzont, owisły szarym cieniem od rana i kłęby śniegowych chmur popełzły dalej na wschód, pozostawiając nad ubieloną śniegiem okolicą połać rozpogodzonego nieba.

Wraz z nadejściem nocy, ukazały się gwiazdy na niebie i blask ich odbił się w bystrej fali strumyka, płynącego przez ośnieżone łąki. Zabawnie wyglądał teraz ów strumyk! Brzegi jego były grube, podobne do wałów i puszysty śnieg z trudem utrzymywał się ponad nim. Czasem oderwało się nawet trochę utworzonego wału i zsunęło z cichym pluskiem do wody a fale porwały go z sobą i stopiły, lecz zaraz z wieczora ukazał się na horyzoncie siwy, srogi staruszek, imć pan Mróz i jednym dmuchnięciem zimnego tchnienia, umocował wały śnieżne nad strumieniem, zawiesił białe okiście mocno na świerkach, pod jego podmuchem stężał puszysty śnieg na polanach i łąkach, umocował się na dachach ośnieżonych domów i na czystej wodzie rzeczułki utworzyło się lekkie szkliwo, zamieniające się stopniowo w gruby, mocny, przezroczysty lód...

Przez tę jedną noc okolica zmieniła się do niepoznania — nastała Zima, wraz z pierwszym śniegiem. Mróz szedł teraz wielkimi krokami od domu do domu i niestrudzenie rysował na szybach okiennych misterne kwiaty, liście i wzory. W powietrzu czuć było nieustannie jego zimny, przejmujący oddech... Zamarznięty strumyk znikł pod powłoką lodu i niczym nie różnił się teraz od otaczającej go bieli, drzewa okryte śniegiem i strzępiastym szronem, zlewały się z bielą krajobrazu, domy, ośnieżone po same kominy, stały przytulone do swoich wrót, na zasypanych śniegiem drogach zaczynały już skrzypieć płozy sań, odgłosy studziennych żórawi i wesołe nawoływania dzieci, biegnących do szkoły, niosły się daleko, daleko głośnym echem w czystym, mroźnym powietrzu polskiej zimy... I na szerokiej alei parkowej pokazywały się coraz gęściej drobne ślady nóżek ptasich, gdyż ptaszęta musiały teraz szukać pożywienia w zabudowaniach gospodarskich.

Zima...

Zielone oczy kotki Makówki rozżarzyły się nagle zapałem, na widok śladów drobnych nóżek ptasich na śniegu... Otrząsnęła się z wrodzonej ospałości i w parę minut później przechadzała się już czujna i rozbudzona po alei.

— Nareszcie! — mruczała do siebie zadowolona, siadając obok pnia wysokiego modrzewia. Przednie nóżki ustawiła jedną obok drugiej, owinęła się ogonkiem i wodząc oczarowanym wzrokiem dokoła, powtarzała z upojeniem w swoim kocim języku:

— No! nareszcie przyszła zima!

Śnieżka.

Koleżeńska pomoc

Pani powiedziała w klasie:

— Powinniście sobie pomagać zawsze i wszędzie, w nauce i w zabawie...

Na pauzie, Zosia spytała Irkę:

— Słyszałaś, co pani mówiła? — Pomożesz mi odrobić zadanie?

— Pomogę — zgodziła się Irka.

— Przyjdź do mnie po obiedzie.

Irka uczy się bardzo dobrze i jest pilna. A Zosia jest jej przyjaciółką i potrafi wymyślać świetne zabawy.

Zosia przyszła do Irki po południu. Przyniosła swój zeszyt. Książki nie, bo Irka ma taką samą.

Irka już miała zadanie napisane. Zosia westchnęła:

— Jakaś ty szczęśliwa... Już pozbyłaś się lekcji i tak ślicznie piszesz... A ja się jeszcze muszę męczyć.. Szkoda. Bo wymyśliłam wspaniałą zabawę. Wiesz, zrobiłybyśmy domek. Ty byłabyś... Ty byłabyś Babą-Jagą, a ja...

— Daj zeszyt, napiszę ci prędko zadanie — powiedziała Irka. A potem będziemy się bawić.

Zosia z wielką ochotą podsunęła jej swój zeszyt. Czekała cichutko i cierpliwie cały kwadrans. A poteem obydwie zbudowały sobie domek z krzeseł i wielkiej chustki i bawiły się w Babę-Jagę.

Na drugi dzień pani przegląda zeszyty. Przypatruje się zadaniu Zosi.

— Hm... Bardzo ładnie — powiada i głową kręci. — Ale czy to ty pisałaś? Co? — i jakoś tak niemiło spoziera. — Przyznaj się! — mówi groźnie.

Zosia milczy. Czuje, że coś jest nie w porządku. Co robić? Przyznać się? Powiedzieć że to Irka pisała? Pani może gniewać się na Irkę... A nie można kłamać. Pani mówiła, że trzeba sobie pomagać, a teraz gniewa się...

— No mów! Czy to ty pisałaś, czy nie ty.

— Może ja, a może nie ja... — szepcze Zosia i spuszcza oczy.

— Cóż to znowu? Nie wiesz, kto pisał? Ale ja wiem, że nie ty, lecz Irka! Tak nie można!

Teraz wstaje Irka. Jest czerwona. Tłumaczy niepewnie:

— Ja dlatego, że pani mówiła... o tej pomocy... I chciałam jej pomóc .. a ona za to wymyśliła zabawę...

Pani przestaje się gniewać. Nawet uśmiecha się:

— To prawda, mówiłam, że powinnyście sobie pomagać. Ale ty jej wcale nie pomogłaś. Bo czy ona przez to nauczyła się czegoś? Niczego się nie nauczyła. Więc wcale jej nie pomogłaś, a nawet zaszkodziłaś. Czy rozumiecie obydwie, dlaczego?

M. K.

Bajka

Chodziło szczęście po świecie,
Prosiło się różnych ludzi:
„Szmat drogi nogi me strudził,
Może mnie w dom swój przyjmiecie?"

Że suknie szczęścia żar spalił,
I wzrok mu z trudów przygasnął,
Ludzie mówili: „Tu ciasno,
Może cię przyjmą gdzieś dalej".

Chodziło szczęście, chodziło,
Garnąc się próżno do ludzi,
Nie wiedząc, że lęk w nich budzi,
Bo przecież o coś prosiło!

W święto Trzech Króli



(Foto: Record)

Tradycyjny we Francji placek na Trzech Króli został podzielony. Maleńki Marek został „królem". Widzimy z jaką dumą nosi koronę, trzymając w ręku kawałek placka.

Zawinił gwóźdź w krześle, a Wicek posądził namalowanego lwa

(Opowiadanie obrazkowe)



Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ VI.

Spotkanie z matką.

Od czasu porwania dzieci przez Cyganów upłynęło ze trzy lata. Trzy długie lata trudów i cierpień oraz nieopisanej tęsknoty za domem rodzicielskim. Jurek i Halinka stali się w ciągu tego czasu prawdziwymi cyganiętami. Zatracili prawie wszystkie cechy, jakie posiadają grzeczne i inteligentne dzieci.

Potrafili nieźle kraść i okłamywać ludzi oraz skomleć, żebrząc o jałmużnę. Tylko czasem, mimowoli, kiedy wspomnienie o rodzicach i dawnego beztroskiego życia ich naszło, wtenczas łzy napływały im do oczu.

Ale Cyganka uważała na dzieci i nie dawała im chwili spokoju. Goniła je na wszystkie strony, używała do różnych posług, że po całodziennej gonitwie, bez słowa kładły się na swoich posłaniach i zasypiały.

Cygan tylko chodził dookoła wozu, uważając na wszystko, a z chwilą przyjazdu do jakiejś miejscowości, wydawał specjalne polecenia.

Pewnego dnia, Cyganie przyjechali do małego miasteczka, w okolicach Wilna. Dzień był targowy i ludzi było w mieście co niemiara.

Cyganie zatrzymali się na niewielkim placyku i natychmiast rozpoczęli swoje występy. Cygan grał na trąbce, Cyganka biła w mały bębenek i pokrzykiwała ochrypłym głosem; Jurek jeździł w kółko na koniu, a Halinka chodziła po linie, zawieszonej między dwoma słupami.

Zebrało się sporo publiczności. Kobiety przybyłe z masłem i jajkami na targ; wieśniacy, którzy przyprowadzili na sprzedaż cielęta i krowy; przechodzący panowie i panie, i idące do szkoły dzieci — wszyscy zgromadzili się wokół Cyganów. Po występie Jurka, Cyganka przerwała bębnienie i zawołała:

— Panie i Panowie! Dajcie co łaska biednym Cyganom.. Nie żałujcie im grosika!

Był to znak dla Jurka. Chłopak wziął czapkę i zaczął chodzić między ludźmi, zbierając datki. Rzadko jednak wpadała do czapki moneta. Tylko ten i ów rzucił drobny pieniądz, podczas gdy reszta zbywała chłopca uśmiechem politowania.

Nagle chłopak stanął, jak rażony piorunem. Przed nim parę kroków zaledwie, stała jego własna matka. Tak. Poznał ją natychmiast. Te same włosy, ta sama twarz kochana, to samo słodkie wejrzenie. Stała z jakąś inną panią i patrzyła na niego, na Jurka. Boże! Chłopak zatrząsł się cały i chciał krzyczeć: „Mamo! To ja! Twój Jurek!" Ale głos uwiązł mu gardle. Nie mógł wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Łzy spływały mu tylko po policzkach.

— Co ten mały Cygan tak patrzy na nas — powiedziała obca pani do matki Jurka.

— Nie wiem — powiedziała matka, — pewnie jest głodny. Bo Cyganie nie dają dzieciom jeść. Biedny chłopak, jakie on ma podobne oczy do mego Jurka. Chodź tu mały, masz dziesięć groszy!

Ale Jurek nie postąpił ani kroku naprzód. Słysząc słowa matki, upadł zemdlony na ziemię. Między ludźmi zrobił się ruch Wnet nadbiegł Cygan, rozepchnął ludzi, pozbierał rozsypane pieniądze i wziąwszy Jurka na ręce, zaniósł do wozu.

— Co to? Co to? — pytali ludzie. — Cyganie nie dają dzieciom jeść, bo mdleją. Bandyci to!

Matka Jurka, dziwnie wzruszona, podeszła do wozu, pytając się o zdrowie chłopca, ale Cygan brutalnie oświadczył, że to jego dziecko i nikogo to nie obchodzi... Po drugiej stronie wozu, Cyganka tuliła do siebie drżącą i zapłakaną Halinkę.

W następnym numerze

Rozdział VII. — W dalekiej podróży

STYCZEŃ
10
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.44	16.12	14.16	6.55

Dziś: Wilhelma biskupa
Jutro: Honoraty
Pojutrze: Arkadiusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku	fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy	fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy	fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Stara to prawda, że jedni lubią brunetki, inni blondynki, a jeszcze inni przepadają za rudymi.

Kobiety mają swoją bogatą literaturę. Wielcy poeci, pisarze, piosenkarze, jak i malarze oraz rzeźbiarze wychwalali po wsze czasy zalety blondynek i brunetek.

Wiemy, że w ocenie piękna kobiecego niemałą rolę odgrywają nie tylko barwa włosów, ale również kolor oczu, cera, sylwetka i wiele innych fizycznych rysów.

Nauka dowiodła, że im dalej ku Południowi, to przeważają cery ciemne i bruneci. Obserwować to można w południowej Francji, Hiszpanii i we Włoszech.

Jeden z tygodników madryckich ogłosił ciekawe dane statystyczne, zebrane przez jednego z największych fryzjerów stolicy Hiszpanii.

Ze statystyki tej wynika, że Hiszpania ma 20 procent brunetek oraz 32 procent ciemnych szatynek. Na blondynki przypada 15 procent a na jasne szatynki 25 procent. Za to liczba rudych Hiszpanek dochodzi zaledwie do jednego procentu.

We Włoszech liczba brunetek jest jeszcze wyższa.

W krajach Europy północnej, jak to wykazuje doświadczenie, płeć „brzydka" wybiera sobie zazwyczaj towarzyszki życia o odmiennym kolorze włosów.

A więc blondyni kierują swoje płomienne uczucia do brunetek, a bruneci znowu szukają blondynek.

To samo zjawisko obserwuje się w wielu wypadkach w krajach zachodnio-europejskich.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

N. N. — Denain (No. 1)	320,—
Malańczuk — Gommegnies (Nord)	500,—
Szyja Jan — Audincourt (Doubs)	1 000,—
Cholewa R. — Valenciennes (Nord)	620,—
Kolasa Józef — Stenay (Meuse)	500,—
	2 940,—
Poprzednio pokwitowano	16 500,—
Razem	19 440,—

Spełniłeś już obowiązek miłosierdzia w stosunku do rodaków w potrzebie? Nie zwlekaj i prześlij swój datek na Tydzień Miłosierdzia!

Podwójnie daje, kto zaraz daje!

-:-

Złodziej hydrostreptomecyny skazany na 10 miesięcy więzienia

PARYŻ. — Niezwykła przygoda Roberta Cornilleau, który skradł słój z hydrostreptomecyną, myśląc, że chodzi o penicylinę, zakończyła się przed sądem. Cornilleau, po powrocie do domu spostrzegł na słoju napis, że zawartość jego jest niebezpieczna. Natychmiast wypróżnił słój do zlewu. Niestety, masa zetknąwszy się z wodą i powietrzem poczęła rozrastać się, niebawem spłynęła na posadzkę, zwiększała się coraz bardziej... wypełniwszy mieszkanie, przeszła aż na klatkę schodową. Złożona w końcu w śmietniku, zdradziła nazajutrz Cornilleau. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie 400 tys. fr. odszkodowania.

Wieści z Polski

Budziki, które... nie budzą!

Warszawa. — Bardzo pouczająca jest historia fabrykacji budzików, którą przytaczamy tu w wyjątkach, a której krytyka w prasie krajowej brzmi, jak następuje:

„Od zwykłego budzika nikt nie wymaga żadnych cudów. Powinien tylko chodzić jak każdy szanujący się zegarek i o wyznaczonej porze — dzwonić głośno i nieustępliwie. Ale jeśli budzik ani nie chodzi ani nie dzwoni, to poprostu nie jest budzikiem.

Taki właśnie fenomen, budzik - niebudzik zobaczyłem wczoraj w WSS-owskim sklepie artykułów gospodarstwa domowego. W ogóle wszystko odbywało się jakoś niezwykle, bo nie sprzedawczyni demonstrowała budzik (przepraszam: niebudzik) klientce, ale odwrotnie — klientka objaśniała sprzedawczyni działanie (przepraszam: niedziałanie) tego dziwoląga.

— Wczoraj, kiedy go u was kupowałam — opowiadała klientka wskazując na wyjęty z torby budzik — nie było w nim nic szczególnego. Chodził, kiedy go pani nakręciła i dzwonił, kiedy wskazówka doszła do oznaczonej strzałką cyfry. Ale kiedy przyszłam do domu, postawiłam budzik na stoliku — stanął.

— Trzeba go było na nowo nakręcić — wyjaśniła fachowo sprzedawczyni, bo ja nie nakręcam do końca, a tylko tyle, ile potrzeba, aby sprawdzić, czy budzik chodzi.

— Właśnie, właśnie, ja też tak pomyślałam i zaczęłam nakręcać. Niech mi pani wierzy, że robiłam to ostrożnie. Przecież zapłaciłam przeszło 200 złotych. I niech pani popatrzy — ledwie się dotknęłam, odleciały obie śrubki i ta od nakręcania, i ta od dzwonienia. Musicie mi go zamienić. Przecież ja go dopiero wczoraj kupiłam.

— Towaru nie zamieniamy — odpowiedziała sucho sprzedawczyni i odwróciła się do następnego klienta, dając w ten sposób do poznania, że uważa rozmowę za skończoną.

— Ależ proszę pani, przecież ja nie mogę być stratną. Ja na ten budzik przez dwa miesiące odkładałam pieniądze.

— Nic na to nie poradę. Zresztą, pani nie jest pierwsza... i nie ostatnia — dodała sprzedawczyni, przenosząc wzrok na półkę, na której stało jeszcze kilka budzików oczekujących na „szczęśliwych" nabywców. Ostatnio otrzymaliśmy 20 budzików widocznie z jakimś „fabrycznym felerem", bo śrubki do nakręcania źle się trzymają. Przecież nie możemy ich wyrzucić — wyjaśniała dalej z rozbrajającą naiwnością — no i wszyscy kupujący zgłaszają reklamacje..." („Gazeta Handlowa" 1951 r.).

Przytoczona wyżej cytata z prasy krajowej mówi za siebie i nie potrzebujemy udawadniać, że upaństwowienie handlu i przemysłu w Polsce nie wychodzi na dobre ani gospodarce narodowej, ani konsumentom, dla dobra których, jak twierdzi propaganda reżimowa, upaństwowienie to zostało dokonane. Okazuje się, że handel prywatny nie jest jednak „kradzieżą", jak mawiał Marks, ale że w organiźmie gospodarczym spełnia bardzo pożyteczną funkcję, której zbiurokratyzowany handel państwowy spełnić nie potrafi.

Walka z alkoholizmem

Kraków. — Czytamy w „Tyg. Powszechnym".

„Świetnie określił moralną stronę alkoholizmu śp. ks. prymas Hlond, witając w r. 1937 Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Warszawie: „W dziedzinie moralnej działa jak tajfun, łamiący to, co szlachetnego wyrasta w duszy człowieka".

Nie zapomnę takiego faktu: trzynastoletni synek alkoholika skakał i szalał z radości gdy jego ojciec... umarł. Bo wreszcie nie będzie dręczył, katował, głodził... (Działo się to w Poznaniu). Albo uczennica szkoły w K. (także autentyczne) w wypracowaniu: „Opiszę najweselszy dzień w moim życiu" podała dzień... aresztowania ojca za bójkę w karczmie. „Bo od tego dnia nastał spokój w naszym domu. Nikt mamusi nie bije, nikt jej za włosy nie targa i nie kopie, nikt na mnie nie woła najbrzydszymi wyrazami, nikt mnie nie popycha i nie przeklina. Może kochany tatuś w więzieniu się zmieni, o co gorąco Matkę Boską codziennie proszę".

„Oto do czego może doprowadzić kieliszek. Co takie dziecko przeżywa, co może z niego wyróść w takiej atmosferze? Patrzałem z bliska na życie setek rodzin alkoholików i nikt mnie nie przekona, że są rodziny bardziej nieszczęśliwe.

Toteż słusznie katolickie ruchy przeciwalkoholowe akcję swoją pojmują jako część składową pracy Kościoła nad odnową obyczajów i odrodzeniem świata. Zmarły papież Pius XI nazwał ich walkę „świętym bojem, doniosłym uczestnictwem w prawdziwym apostolstwie Kościoła". Jest to nowoczesne apostolstwo, tak bardzo odpowiadające potrzebom naszych czasów.

„Zakończyć pragnę pięknymi słowami arcybiskupa dra Waitza z Salzburga: „Jądrem kwestii jest nie to, czy napoje alkoholowe używane w miarę są szkodliwe czy nie, lecz to, jak można w duchu miłości chrześcijańskiej przeciwstawić się najskuteczniej strasznemu pijaństwu naszych czasów i jak można ratować wielu ludzi, naszych bliźnich, za których Chrystus umarł tak samo jak za nas".

* * *

„T. P." przypomina też ogłoszony, następujący trafny list, za kieliszkiem i jego zawartością:

„Poszukuje się złoczyńcy, który popełnia ciągłe występki i zbrodnie, katuje kobiety i dzieci, uprowadza młodzieńców i dziewczęta, ograbia ludzi z pieniędzy i żywności, powoduje katastrofy w ruchu kołowym i fabrycznym, przyprawia o choroby, obłąkania, cherlactwo. Kręci się stale wśród nas, a jest nieuchwytny. — Rysopis złoczyńcy: Występuje pod różnymi nazwiskami. Wygląd zewnętrzny bardzo miły i przyjemny. Tym łatwiej podchodzi swe ofiary, by je potem okraść, skłócić, popchnąć do czynów niemoralnych, brutalnych, a nieraz do mordu. Szczególnie podpadające są jego zamachy na wielu obiecujących ludzi. Najzdolniejszych złupi tak, że zostanie z nich karykatura człowieka. Swój proceder uprawia wszędzie, w miastach i po wsiach. — Ujęcie zbrodniarza musi się udać, jeżeli ogół społeczeństwa będzie we właściwy sposób współdziałał. Wzywamy przeto rodaków, by podjęli z nim walkę wszędzie, gdzie się pokaże. Łapać złodzieja!..."

Idzie o rzecz, która uchodzi u wielu za symbol radości życia, ściślej: użycia — tj. o zawartość kieliszka?".

Iwaszkiewicz „wyjechał" z Rzymu

Warszawa. — Po odwołaniu Antoniego Słonimskiego do Kraju, przyszła kolej na drugiego z literackich politruków, Jarosława Iwaszkiewicza, skorzystania z zagranicznych wczasów. Reżim w formie nagrody za wierną służbę mianował go dyrektorem Biblioteki Polskiej w Rzymie. Jednak po kilku dniach pobytu w Rzymie Iwaszkiewiczowi Włosi odmówili przedłużenia wizy.

Czystka

Warszawa. — Z Politechniki warszawskiej wyrzucono 60 studentów w ramach rozpoczętej czystki.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie. sami nie wiecie co posiadacie"

W związku z miesiącem „przyjaźni polsko-sowieckiej" oraz rocznicą rewolucji październikowej, prasa reżimowa całymi stronnicami rozpisywała się o dobrodziejstwach Lenina i Stalina, o postępie sowieckim i rzekomym przodownictwie Rosji sow. w każdej dziedzinie. Nawet krowę podniesiono do rangi „uświadomionej klasowo", która wyparła mało produktywną krowę burżuazyjną, dając więcej mleka. Do takich przodujących stachanowskich krów należy ponoć rasa krowy świrdłowskiej, która to daje rocznie 5.300 litrów mleka, czyli około 15 litrów dziennie.

Toż wiele polskich krów burżuazyjnych przed wojną pod Warszawą, Łodzią czy w Poznańskim dawało ponad 20 litrów mleka dziennie, a były i takie co dawały 30 litrów. Napewno i dziś są jeszcze takie krowy w Polsce, które także dają ponad 20 litrów, ale o tym strach mówić wobec przodującego Związku Radzieckiego, bowiem taki śmiałek, którýby chciał swoje chwalić ponad sowieckie — byłby uznany za wroga ludu, albo wprost za szpiega, działającego na rzecz imperialistycznej Ameryki.

Redaktorzy i pisarki reżimowi dobrze o tym wiedzą, dlatego też wszystko co sowieckie — przechwalają. A nie chwalić, to znaczy sabotować, a za to idzie się do więzienia.

W Stanach Zjednoczonych ostatnio wyhodowano już kilka stad krów ze skrzyżowania rasy holenderskiej, Guernsey i wytrzymałej na upały krowy indyjskiej. Krowy te dają około 40 litrów mleka dziennie o 6 procentach tłuszczu. Tylko, że tam w Ameryce nikt z tego powodu nie robi hałasu i szumu, uważając to za zdobycz naturalną na polu hodowli. Gdy tymczasem w Rosji sowieckiej z powodu jednej krowiny, dającej 15 litrów mleka — cały aparat partyjny i państwowy zaprzągnięty jest do samochwały, a mleka i nabiału jak nie było, tak niema w dalszym ciągu.

Stare polskie przysłowie mówi, że: „Krowa, która dużo ryczy — mało mleka daje".

Nowe modele ubiorów z Rosji dla Polaków

W Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie w dniu 13 listopada ub.r. w obecności ministra Przemysłu Lekkiego oraz przedstawicieli Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła odbył się pokaz nowych modeli odzieży i obuwia, zakwalifikowanych do masowej produkcji. Chodzi tu o to, jak pisze reżimowa prasa, aby nowe modele „dostosowane były do możliwości i potrzeb świata pracy". Na pokazie tym były przedstawione sowieckie modele ubiorów męskich i kobiecych, które zostały uznane za najlepsze dla świata pracy, a jednocześnie jak najoszczędniejsze w użyciu materiału. Czyżby chodziło o fufajki i łapcie, używane w sowieckich łagrach?.

Stare burżuazyjne i „reakcyjne" wełniane ubiory reżim zastępuje bawełnianymi, lub z domieszką 30 procent wełny, by zaoszczędzić jak najwięcej wełny na sukno i koce dla armii sowieckiej. Ubrania z czystej wełny (100 procentowej) będzie wolno nosić w przyszłości tylko dygnitarzom i aktywistom partyjnym.

Wspomniany pokaz modeli w Państwowym Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie ma na celu narzucenie społeczeństwu polskiemu jednolitego stylu ubrań, które w przyszłości mają być przydzielane, podobnie jak w Rosji sowieckiej, gdzie posiadanie 2 ubrań należy do przywileju, a większość kołchoźników chodzi latem boso, a zimą w słomianych łapciach.

Ten styl życia komuniści chcą zaprowadzić również i w Polsce, aby wyleczyć Polaków z nawyków, jak mówią, kapitalistycznych, a przyzwyczaić ich do sowieckiego życia.

HUMOR KRAJOWY

Co widział w Moskwie I. K. Gałczyński
(Z listów do żony)

„Czy wiesz, Nino, jaki miałem szczęśliwy dzień w życiu? Widziałem w Moskwie Mołotowa!"

Nielada, to głowa!
Widział w Moskwie Mołotowa.
Samego nie ujrzał Słońca,
Ogorzał już od miesiąca.

* * *

— Powiedz, gdzie będzie Stalin po śmierci za swe wyczyny?
— W piekle.
— O nie! W sowieckim raju.

Przygody Rafała Pigułki

Grą na skrzypcach Raf „czaruje"
W operze ludzi zebranych;
Ten i drugi popłakuje,
Bo „talent" Rafa jest znany.

Raz w Afryce się znajduje,
Aż tu nagle z boku zoczy:
Lew do niego srogi kroczy,
Więc Raf skrzypki w mig ujmuje...

Podoba się lwu muzyka,
Całą puszczę wnet zwołuje.
Patrzcie, zwierzęca publika
A Raf dla niej „koncertuje"..

(x)



Opłata za karty pracy dla pracowników cudzoziemskich we Francji

Karty pracy, obowiązkowe dla cudzoziemców i dotychczas bezpłatne, podlegają opłatom od 1 stycznia 1952 roku. Dekret z 4. grudnia 1951 ustalił na te karty następujące opłaty:

odnowienie karty tymczasowej: 500 franków;

karta zwykła z ograniczoną ważnością: 800 fr.;

karta stała dla jednego zawodu: 1.200 fr.;

karta stała dla wszystkich zawodów: 1.500 franków.

Jeżeli karta tymczasowa została wydana na okres krótszy od roku, wówczas odnowienie karty następuje bezpłatnie, gdyż opłata 500 fr. jest ważna cały rok.

Przewidziano, że opłata będzie pobierana w chwili doręczenia cudzoziemskiemu pracownikowi każdej karty pracy, której ważność została ukończona.

Pracodawcom nie wolno zatrudniać cudzoziemców, którzy nie posiadają karty pracy. Nie mogą oni również zatrudniać cudzoziemców w innym zawodzie i w innym departamencie niż te, które są zaznaczone w karcie.

Przez niezastosowanie się do podanych przepisów, pracodawcy narażają się na kary pieniężne od 6.000 do 24.000 fr. za każde stwierdzone przekroczenie.

„C.G.T. powinna stracić swoje przywileje", oświadczył p. Irwing Brown

WASZYNGTON. — Przedstawiciel Amerykańskiej Federacji Pracy w Europie (A.F.L.), p. Irwing Brown, wysuwa następujące życzenia w artykule, ogłoszonym w organie tej federacji:

1) Rząd francuski powinien wydać zarządzenia w celu wstrzymania przyznawania bezpośrednich lub pośrednich względów C.G.T. i ograniczenia jej potęgi finansowej.

2) Rząd i francuski ruch syndykalny powinny umożliwić rehabilitację wszystkich syndykalistów, odsuniętych wskutek podżegania ze strony komunistów, w okresie trójpartyjnej koalicji rządowej (1944—1947).

3) C.G.T. należałoby ogłosić agencją mocarstwa zagranicznego.

Owoce zamiast kwiatów, jako podarunek

Pewien paryski magazyn artykułów kolonialnych proponuje swoim klientom, by zamiast kwiatów, ofiarowywali luksusowe owoce. Pomysłowy właściciel tego magazynu urządził odpowiednią wystawę.

(Foto: Record)



Zmuszał dzieci do picia wódki - piołunówki
Sąd skazał go na 30 miesięcy więzienia

PARYŻ. — Uchodźca hiszpański, José Garcia-Buendia, lat 43, został skazany na 30 miesięcy więzienia i 20 tys. fr. grzywny. Garcia był nałogowym pijakiem. Przepijał cały swój zarobek, po czym maltretował żonę i sześcioro dzieci, z których najstarsze ma 14 lat. Żona pijaka była zmuszona sama utrzymywać dziatwę. Gdy głodne dzieci wołały chleba, Garcia zmuszał je do picia wódki-piołunówki. Męczarnie dzieci i matki byłyby trwały nadal, gdyby nie sąsiedzi, którzy powiadomili władze.

Od pięciu miesięcy więziła 70-letnią matkę

DUNKIERKA. — Robotnik, naprawiający dach, w pobliżu szkoły w Rosendael (Nord), spostrzegł poprzez wąski otwór staruszkę, zamkniętą na poddaszu. Powiadomieni żandarmi znaleźli tam 70-letnią panią Choteau, matkę dyrektorki szkoły. Staruszka przebywała w zamknięciu od pięciu miesięcy, otrzymując tylko niezbędne pożywienie. Dzieci przyznały się do więzienia matki, twierdząc, że cierpi na chorobę umysłową. Usiłowali ją oddać do zakładu w r. 1949, ale daremnie.

Policja prowadzi śledztwo. Ujawnienie postępowania dyrektorki wywołało wielkie wzburzenie w całej okolicy.

NADESŁANO

O dobry przykład dla młodego pokolenia!

Szanowny Panie Redaktorze, czytałam w „Narodowcu" 3-go stycznia, że pewien komitet urządził w niedzielę przed Wigilią zabawę taneczną. I ja też jestem oburzona na takie postępowania, bo mam 16-letnią córkę i dopiero teraz dowiedziałam się, że córka moja uległa namowie jednej przyjaciółki i bez mojej wiedzy poszła na zabawę też w niedzielę 23 grudnia.

Jak mi córka tłumaczyła, to z przyjaciółką poszły tylko pod drzwi zobaczyć, kto na tej zabawie jest. Widziała tam wiele osób młodych, ale także starszych panów, którzy należą do katolickich towarzystw, to Córka moja i jej przyjaciółka mówiły tedy sobie, że jeżeli tę zabawę urządzają ludzie, którzy należą do katolickich towarzystw to i one mogą na nią iść.

Ja mojej córce i jej przyjaciółce tłumaczyłam, że nie powinny się stosować do innych osób, ale do własnego sumienia, inaczej źle robią. One mi tak odpowiedziały: „Nie możemy zrozumieć naszych matek, raz mówią, że tylko od starszych katolickich ludzi mamy przykład brać, a teraz kiedyśmy przykład wzięły od takich ludzi to nasze mamy znów mówią, że źle robimy, i od takich ludzi nie powinniśmy przykładu brać. Gdyby oni tej zabawy nie urządzili to byśmy wszystkie inne tam nie poszły patrzeć i byśmy tej pokusie nie uległy".

Na taki przykład nie wiedziałam co odpowiedzieć.

Proszę Szan. Redakcję tej mój list ogłosić w „Narodowcu". Niech wszystkie matki i ojcowie wiedzą, co należy robić, a czego nie. Teraz kiedy się odbywają walne zebrania, organizatorzy powinni tę sprawę poruszyć, aby się podobne rzeczy nie powtórzyły.

Nie trzeba dawać dzieciom złego przykładu, bo będzie z nami źle. Rodzice mają najnajlepiej wychowywać swoje dzieci, ale dzieci patrzą także na swoje otoczenie i patrzą, co ono robi. Wiemy bardzo dobrze, że złe przykłady bardzo szybko się przyjmują.

Pozdrawiam Szan. Redakcję.

Jedna z matek za wszystkie inne.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



253) (Ciąg dalszy)

— Bezustannie mówisz o dziecku swojego męża. Czy nie jest ono w pierwszym rzędzie twoim? Ty je nosisz w swym łonie, ty je w bólach rodzić będziesz, ty je karmić będziesz, wychowywać, po nocach nie sypiać. Czyż nie jest ono twoim, wyłącznie twoim? On nie ma żadnego prawa doń.

Ilka uśmiechnęła się i zapytała zamyślając się:

— Czyżbyś się zgodził, gdyby moja matka odebrała ci prawo do mnie?

Kronberg zerwał się.

— Tu był zupełnie inny stosunek.

— Ach tak!

— Tak — bo ja na rękach nosiłem twoją matkę. Ubóstwiałem ją, starałem się każde jej życzenie z oczu wyczytać i nie latałem za inną, jak to czyni Fred Harding. Wszak on jeszcze w podróży poślubnej biegał za kochanką.

— Ojcze...!

— Czy mam ci znów przypomnieć, jak wyglądał pierwszy wieczór wigilijny u boku twego męża?

Ilka odwróciła się i zaczęła nerwowo skubać koronkę jedwabnej chusteczki.

— Ojcze, męczysz mnie okropnie!

— Pomimo to zdaje się, że mogłabyś o wszystkim zapomnieć!

Uniosła dumnie głowę. Oczy jej skrzyły się jak brylanty w słońcu.

— Tak, mogłabym zapomnieć, mogłabym wszystko wybaczyć, bo go kocham.

— Ilko?! — Baron Kronberg ścisnął pięści. — Nie wstydzisz się kobieto? Czy zasługuje ten człowiek choć na setną część twej miłości? Przecież nie próbował nawet zatrzymać cię, kiedyś wychodziła ze mną.

Ilka opuściła głowę.

Nad tą sprawą zastanawiała się ciągle, lecz nie mogła znaleźć odpowiedzi.

Baron Kronberg triumfował.

— Widzisz więc. A ja przysięgam ci, że nie pozwolę nigdy na powrót do domu Hardinga! Dziecko twoje będzie miało innego ojca, lepszego, stokroć lepszego.

Ilka ścisnęła skronie dłońmi i na-wpół przytomna patrzyła się na barona.

— Innego ojca — powtórzyła bezdźwięcznym głosem.

— Tak, po rozwodzie, który będzie trwał około czterech miesięcy, wyjdziesz za kuzyna swego, Stanisława z Owaleskowa. On kocha cię już od dawna i będzie szczęśliwy jeśli zgodzisz się zostać jego małżonką.

— Stanisław — kuzyn Stanisław? — powtarzała niedowierzająco.

Baron Kronberg kiwnął głową.

— Prawda, chciałem ci powiedzieć o tym dopiero po przybyciu do Owaleskowa, lecz twoje postępowanie zmusiło mnie do przyspieszenia wiadomości.

— Z dzieckiem Freda Hardinga w łonie, miałabym należeć do innego — nigdy — przenigdy!

Baron uśmiechnął się.

— Uspokoisz się, moje dziecko i wszystko pójdzie dobrze. Na bezludziu i Stanisław będzie dobry, bez względu na garb i rudą czyprynę.

Ilka żachnęła się.

— Nigdy — nigdy ojcze — słyszysz? Stanisław męczy ludzi i zwierzęta, nigdy bez knuta nie ukazuje się. Choćbym miała zginąć, nie zgodzę się!

Baron Kronberg poruszył ramionami.

— W Rosji musi panować knut; tylko w ten sposób udało się podnieść Owalesków na taki poziom rozwoju, na jakim znajduje się obecnie. Kuzyn Stanisław jest mistrzem i należy mu się nagroda, będziesz zatem jego żoną.

Ostry śmiech Ilki rozległ się w wagonie.

Zaczęła znów nerwowo chodzić w jedną i drugą stronę jak lew w klatce.

— Oho! Nie dam się zmusić, gotowa jestem pięściami się bronić, jeśli zechciałby zbliżyć się do mnie.

Nagle rzuciła się do okna i w determinacji pchnęła je całą siłą.

— Wyskoczę! Wolę zginąć tutaj niż zgodzić się na ślub ze Stanisławem.

Lecz cóż to?!

O bogowie! Okno jest zakratowane! Nie ma wyjścia!

— A jednak nie ulegnę — powiedziała sobie.

Stary Kronberg zbliżył się do córki i wziął ją za ręce.

— Przewidywałem to wszystko, moje dziecko, i dlatego zamówiłem wagon przeznaczony dla umysłowo chorych.

— Jestem zatem więźniem, — mówiła szlochając — więźniem własnego ojca?!

Baron Kronberg potaknął głową.

— Tak, będziesz więźniem, póki nie poddasz się moim rozporządzeniom dobrowolnie.

— To się nigdy nie stanie, nigdy! Ja chcę wrócić do Freda, chcę mu darować dziecko, ponieważ kocham go nade wszystko.

Baron przygryzł wargi ze wściekłości, aż kilka kropel krwi wystąpiło na nie.

— Nie — zostaniesz przy mnie i pójdziesz za moimi wskazówkami. Tym razem będę nieubłagany, gdyż działam w imię twojego dobra. Wystrzegaj się zatem, abyś nie krzyżowała moich planów. Dziś mówię jeszcze łagodnie, lecz jutro może być gorzej. Bądź zatem rozsądną i nie rób niepotrzebnych trudności.

Odwrócił się i trzasnął drzwiami, pozostawiając Ilkę w głębokim smutku i rozpaczy.

— Uwięziona — uwięziona — i bez wyjścia! — szlochała biedna kobieta.

ROZDZIAŁ 136.
Podstępna kobieta.

Wzrok Mignon zawisł na zniekształconej złością twarzy Boticellego.

Zemsta.

Codziennie straszył ją tem.

Od czasu bytności księcia sceny zazdrości były nie do zniesienia.

Teraz musiała nastąpić katastrofa.

Teraz!

Serce biło.

Skronie pulsowały, a myśl pracowała jak wir rzeki.

Lufa była skierowana wprost na nią, no i na księcia.

Lecz kogo trafi śmiertelna kula?

Leśniczówka była taka maleńka i ciasna, że najgorszy nawet strzelec nie mógł chybić.

Umrzeć!

Umrzeć — teraz — już!

Mignon drżała na samą myśl o tym.

Umrzeć teraz, kiedy jej się wszystko uśmiecha, kiedy życie tak pięknie się układa?

— Nie — nie — postokroć nie!

Ona chce żyć!

Żyć za wszelką cenę!

Ale jak?

Wiedziała, że Boticelli nie uspokoi się, póki się nie zemści.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Gdy dowiedział się, że ta którą kochał, zaręczyła się z innym . . .

. . . rzucił się pod pociąg pod Bar-le-Duc

Bar-le-Duc. — We wtorek odkryto na torze kolejowym pod Bar-le-Duc, zwłoki Roberta Allarda. Mężczyzna rodem z Sainte Savine w departamencie Aube, był kelnerem w jednej z restauracji paryskich.

Robert Allard przyjechał ubiegłej soboty do Bar-le-Duc by odwiedzić dziewczynę, którą poznał przed 18-miesiącami gdy jako szeregowy odbywał swą powinność wojskową w 6-tym pułku sanitarnym, stacjonowanym w tym mieście.

Jakiż jednak spotkał go zawód. Od przyjaciół, których spotkał dowiedział się, że wybranka jego serca, mniej tęskniła za nim niż on za nią, że ostatnio nawet zaręczyła się.

Allard nie chciał wszystkiemu wierzyć. Nie mógł pojąć, że tak mogło się stać. Zrozpaczony zaczął błądzić po mieście, po czym gdy noc nastała, kazał się przez taksówkę samochodową zawieźć poza miasto. Długi czas krążył nad torem kolejowym linii Paryż — Strasburg, po czym wszedł do jednej z kawiarń, poprosił o napój... wyszedł i rzucił się pod koła pociągu motorowego nadjeżdżającego z Metzu. Śmierć Allarda nastąpiła na miejscu.

Śmiertelny wypadek w koksowni w Auby

AUBY-LEZ-DOUAI. — We wtorek po południu robotnik przedsiębiorstwa mechanicznego Deloffre, p. Józef Hanne, lat 19, przeprowadzał pewne naprawy w maszynerii koksowni w Auby.

Z przyczyn dotąd nie ustalonych, maszyna, którą naprawiał [illegible]. Robotnik porwany w koła zębate maszyny, został zgnieciony ponosząc śmierć na miejscu.

Dziewczynka zmarła po ukąszeniu przez kota

PARYŻ. — W szpitalu dla dzieci zmarła 10-letnia Janina Baier z Livry-Gargan. Dziewczynka została w szpitalu umieszczona po ukąszeniu jej przez kota. Przyjmuje się, że ukąszenie spowodowało zatrucie krwi.

Fantastyczna corrida w posiadłości Robinsona pirenejskiego

TARBES. — Pod Bagneres de Bigorre, czyli w masywie górskim Pirenei żyje samotnie w jednej z posiadłości włościańskich, jeden z rolników. Mężczyzna drogą spadków powiększył poważnie swój majątek, mimo to żyje bardzo prymitywnie.

W domu jakie zajmuje, mieszkanie dzieli z drobiem, psami i kotami. Stado bydła stale samo się powiększało i gospodarz widział je tylko od czasu do czasu. Zwierzęta żyły dziko w lasach przynależnych do zagrody.

I byłyby dalej pędziły spokojny żywot, gdy by w zagrodzie nie zjawił się pewien handlarz bydła. Ten dostrzegłszy pewnego dnia stado dobrze wypasionych krów i byków, zaproponował wieśniakowi ich nabycie. Handlarz nie czekał długo na odpowiedź. Wieśniak godził się na sprzedaż stada. Kontrakt został podpisany, pieniądze wypłacone. Należało tylko bydło sprowadzić i załadować na wielkie samochody transportowe, które przed zagrodą stały. Tu jednak powstały wielkie trudności.

Handlarz by ująć bydło zmobilizował co najlepszych strzelców i myśliwych w okolicy. Wyposażeni w strzelby i lassa na szybkich i zwinnych koniach, wyruszyli na polowanie. Stado zastano pasące się w lesie.

Bydło nie dało się zastraszyć tym nagłym najściem „niepożądanych". Ustawiwszy się w „szyk bojowy", ruszyło na myśliwych, przy czym tak szybko, że ci nie mieli nawet czasu skierować strzelb na zwierzęta. Konie pierzchły, niektórzy myśliwi wyrzuceni z siodeł życie swe uratowali wejściem na drzewa. Słowem, pierwsza partia pojedynku myśliwych z bydłem skończyła się wygraną zwierząt. Był to niespotykany obraz przypominający amerykański Far West.

Myśliwi a i sam handlarz bydła nie dali za wygraną. Wyruszywszy następnego dnia na polowanie zakończyli je pomyślnie.

Uroczystość gwiazdkowa w Alzacji

Polonia w Alzacji, skupiona w zagłębiu kopalń soli potasowych w okolicy Mulhouse, obchodziła bardzo uroczyście tegoroczne święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

W niedzielę 6. stycznia, wspólną gwiazdkę obchodziła Polonia w Wittenheim. W miejscowości tej jest siedem polskich organizacji, łączących się w Niezależnym Komitecie. Każda z organizacji wyasygnowała na urządzanie obchodu odpowiednią sumę. Poza tym kobiety polskie postarały się o mniej, czy więcej wartościowe przedmioty, które zostały przeznaczone na loterię. Naturalnie, że w pierwszym rzędzie, nie zapomniano o dzieciach, dla których przygotowano tradycyjne paczki z łakociami.

Polonia obchodziła Gwiazdkę w wielkiej sali kopalnianej w kolonii Théodor. Wielu z pośród dzieci było ubranych w stroje narodowe.

Program uroczystości rozpoczął się występem chóru „Dzwon Zygmunta", dyrygowanego przez p. Janiszewskiego. Chór odśpiewał kilka kolęd zyskując gromkie oklaski. Po występie śpiewaków, zebrani wysłuchali przemówienia miejscowego duszpasterza polskiego, ks. Lasonia Andrzeja; Po złożeniu życzeń przez przedstawiciela „Narodowca", nastąpiły występy dziatwy i młodzieży polskiej z Wittelsheim. Młodzieży tej ślicznie ubranej w stroje narodowe, zebrana publiczność nie szczędziła oklasków, za jej tańce narodowe, grę na mandolinach i gitarach, śpiewy i deklamacje. Państwo Jędrzejewscy, nauczycielstwo polskie z Wittelsheim, przygotowało młodzież do występów.

Niemniejszą sympatią i oklaskami darzyli zebrani na uroczystości dziatwę polską z Wittenheim, występującą także z tańcami, śpiewem i wierszykami. Deklamowali: Więckowska, Kotówna, Wolakówna, Wawrzyniakówna i Bitnerówna. Dziatwa tę przygotowali do występów nauczyciel p. Lorentz i jego żona, która chociaż jest Francuską mówi dobrze po polsku.

Potem chór polski „Róża Leśna" odśpiewał kilka kolęd i pieśni ludowych. Z kolei wystawiono wesołą jednoaktówkę p. t. „Nieboszczyk swatem".

Na koniec uroczystości Komitet obdarzył dziatwę łakociami i owocami. W.



— Tatusiu, proszę po przeczytaniu oddać mi „Narodowca", bo w dzisiejszym numerze znajduje się dodatek „Przyjaciel Dziatwy".

Samochód ciężarowy najechał na cyklistę

LENS. — W godzinach obiadowych, niedaleko dworca, samochód ciężarowy najechał p. Władysława Idziaszaka zamieszkałego w Lens przy ulicy Virel. Pan Idziaszak jechał wówczas na rowerze. Wypadek stał się, gdy szofer mijał kolarza.

Automobilista zatrzymał niezwłocznie swój samochód i pospieszył kolarzowi z pomocą. Pana Idziaszaka przeprowadzono do najbliższej kawiarni, skąd przy pomocy żony wrócił do domu.

Automobilista podał przed odjazdem swe nazwisko. Pan Idziaszak, wobec licznych kontuzji jakie odniósł, był zmuszony udać się do lekarza, który mu przepisał 10 dni wypoczynku. Kolarz, który poza okaleczeniami odniósł również szkody materialne, wniósł skargę przeciw automobiliście o odszkodowania. Sprawą zajęła się już obecnie policja.

—:-:—

Polacy w Eleu-dit-Leauvette

Na podstawie statystyk urzędu gminnego zanotowano w Eleu dit Lauvette w dniu 31. grudnia 1951 roku, następującą ilość cudzoziemców:

Belgów — 13, Niemców 8, Hiszpanów — 2, Włochów — 11, Polaków — 339, Portugalczyków — 5, Czechosłowaków — 5, Jugosłowian — 22, bezpaństwowych — 1 (pochodzenia polskiego) czyli razem 408 osób.

SALLAUMINES - Grosse-Berline. — Zarząd „Supporters Club Lensois" wzywa swych członków do udziału w pogrzebie swego członka Andrzeja Dessines. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 10. stycznia o godz. 16-ej. Zbiórka w siedzibie „Café-Tabac" Léon o godz. 15.30.

* * *

Zebranie Klubu odbędzie się w niedzielę 13. stycznia o godzinie 12-ej w siedzibie. Ważne sprawy.

HARNES. — Sekcja Polska F. O. odbędzie swe walne zebranie 13 stycznia o godz. 10 rano w sali p. Ratajskiego. Rewizorzy kasy są proszeni o przybycie pół godziny wcześniej. O liczny udział prosi Zarząd.

Wystawa hodowlana w Barlin

Podaje się do wiadomości, iż towarzystwo hodowlane „Czysty Drób" z Barlin urządza wielką wystawę drobiu i zwierząt futerkowych w dniach 12 i 13 stycznia w Sali Polskiej przy ulicy Arago.

Już obecnie możemy zapewnić was drodzy rodacy i rodaczki z Barlin i okolicy, iż wystawa będzie bardzo interesująca, z której wszyscy zwiedzający wyniosą zadowolenie.

Przeto mamy głębokie przekonanie, iż jak w latach ubiegłych tak i w tym roku wszyscy miłośnicy i amatorzy hodowli pospieszą tłumnie na wystawę, by w ten sposób dać oczywisty dowód swego przywiązania do naszej polskiej hodowli i tym samym dodać otuchy i zachęty miejscowym hodowcom do jeszcze większego wysiłku nad rozwojem i pielęgnowaniem hodowli na wychodztwie.

Zarząd.

Czaszka ludzka w wagonie pociągu osobowego

LA ROCHELLE. — Kierownik pociągu jadącego z Saintes do La Rochelle, wykrył w czasie kontroli w jednym z przedziałów wagonów, czaszkę ludzką. Była ona owinięta w papier gazetowy.

Kontroler ten skomunikował się niezwłocznie ze swymi przełożonymi, którzy sprawę tajemniczej czaszki przekazali władzom sądowym.

DIVION. — Sekcja Polska Syndykatu Wolnego C.F.T.C. odbędzie swe zebranie roczne 13. I. o godz. 3. po południu w Ochronce. Wszyscy członkowie powinni być obecni. Sprawa Kasy Oporu!

Przybędzie prezes Federacji p. Stocki. Na zakończenie gwiazdka.

Trucicielka z Loudun stanie wkrótce przed sądem

POITIERS. — Maria Besnard z Loudan, oskarżona o otrucie 12 osób, będzie sądzona w przyszłym miesiącu. Sprawą jej zajmie się sąd przysięgłych dep. Vienne. Rozprawa odbędzie się w Poitiers.

Prawdopodobnie proces potrwa tydzień, może i dłużej.

—:-:—

Uroczystość gwiazdkowa w Puteaux

Kolonia polska w Puteaux (Seine) urządza w niedzielę, dnia 13 stycznia, wieczór gwiazdkowy, na który zaprasza serdecznie Rodaków z Paryża i okolicy.

Początek o godz. 15-ej w sali 33, rue Saulnier, Puteaux.

PROGRAM WIECZORU:

1. Nabożeństwo o godzinie 15.
2. Jasełka.
3. Zabawa taneczna.

Dojazd: Metrem do Pont Neuilly, stamtąd autobusem 157, wysiąść przy Mairie w Puteaux.

Trzyletnia dziewczynka drwala zginęła pod uderzeniem sosny

BORDEAUX. — Małżonkowie Duroc z Catenas (Gironde), udali się do lasu na ścinanie drzew. Wobec pięknej pogody, zabrali ze sobą swą córeczkę, 3-letnią Marię-Teresę.

Podczas wykonywanych prac jedno z podciętych drzew przewróciło się na dziewczynkę, kalecząc ją groźnie. Maleństwo zmarło krótko po wypadku.

—:-:—

Osobnik podejrzany o zbrodnię z Mont-le-Vignoble został aresztowany

NANCY. — Policja aresztowała nad granicą francusko-belgijską Węgra Jana Bonacza, którego posądza się o zabójstwo popełnione na starcu Alovizetti w Mont-le-Vignoble.

Bonacz został już poddany przesłuchaniom, Węgier przeczy i twierdzi, że jest niewinny.

Przesłuchanie Bonacza napotyka na wielkie trudności, gdyż mężczyzna nie zna języka francuskiego.

Brak wiadomości o jednym z kutrów rybackich z Lorient

LORIENT. — W kołach administracji portu Lorient panuje wielkie zaniepokojenie o los kutra „Boguet ar Vro". Kuter ten wypłynął z pełną załogą na morze w dniu 21. grudnia. Załoga jego nie daje znać o sobie od wigilii Bożego Narodzenia. Żaden z innych kutrów, na ślad „Boguet ar Vro" nie natrafił.

—:-:—

Młody Polak zginął w następstwie wypadku motocyklowego

THIONVILLE. — Pan Stefan Mądry, lat 26, samotny, zamieszkały w Sarrebourgu, wyjechał ostatnio na motocyklu wraz z przyjacielem. Na szosie między Bébing a Héming, motocykl uderzył o przydrożne drzewo ulegając rozbiciu. Kierowca, p. Mądry, został ciężko okaleczony. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w Sarrebourgu, w którym mimo natychmiastowej interwencji chirurgicznej, zakończył życie.

Towarzysz jego wyszedł cało z wypadku.

—:-:—

Szczury pogryzły dziecko pozostawione bez opieki

ÉPINAL. — Na granicy gmin Plombieres i Val d'Ajol, mieszkają w nędznej chacie, Cunin i przyjaciółka jego Devoille. Oboje są znani jako alkoholicy. Władze policyjne nie raz miały z nimi do czynienia. Dzieci jakie mieli, zostały im ze względu na brak opieki, odebrane i powierzone przytułkowi.

Przed kilku miesiącami Devoille porodziła dziecko. Maleństwo znosić musiało różne niewygody. Ostatnio szczury pogryzły dziecko, gdy było pozostawione bez opieki. Władze odebrały maleństwo i umieściły je w szpitalu, skąd po wyzdrowieniu zostanie przekazane przytułkowi dla niemowląt.

Niegodni rodzice będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Podziękowanie

Wszystkim Rodakom i Francuzom, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża i naszego drogiego Ojca

Ś. p. Jana POPIOŁKA

szczególnie ks. Delimatowi za wzruszające przemówienie nad zwłokami, jak również Tow. Polek im. „Kr. Jadwigi" z Houdain, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona RODZINA

HOUDAIN, w styczniu 1952 r.

Związek Kupców i Rzemieślników

Wydział Rzemieślniczy przy Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji zawiadamia kandydatów do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych, że egzaminy odbędą się:

W niedzielę 13 stycznia o godz. 9-tej: **egzamin pisemny** na sali pana Marchewki, „Café Stanis", Rue de l'Oiselet, Fosse 4, Lens.

W niedzielę 20 stycznia o godz. 9-tej: **egzamin ustny** w siedzibie Związku, Hotel Polski, 24, Rue de la Gare, Lens.

Egzamin praktyczny odbędzie się od 13-go do 29 stycznia. Kandydaci otrzymają osobiste zawezwanie.

Polki

HAILLICOURT, 6-ka. — Tow. Polek „Wanda" urządza 13 stycznia wieczór teatralny. Początek o godz. 4-ej. Zarząd prosi wszystkie członkinie o przybycie na przedstawienie.

Walne zebranie Towarzystwa odbędzie się 17 stycznia o godz. 4-ej (czwartek) w sali p. Bercali.

KSMP

Komunikaty Centrali

Zebranie Zarządów Związkowych K.S.M.P. m. i ż. oraz prezesów i prezesek okręgowych północnej Francji odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia br. o godz. 3. po południu, w siedzibie Kongresu Polonii, 24, rue de la Gare, Lens.

Imienny skład Druhów i Druhen, którzy wezmą udział w tym zebraniu:

Zarząd Zw. KSMP m.: Bolesław Szambelańczyk — Franciszek Baranowski Stanisław Hudziak — Marian Kajczyk.

Zarząd Zw. KSMP ż.: Helena Malińska — Krystyna Wolska — Helena Czerwińska — Domicylla Morzyńska.

Prezesi i prezeski okręgowi:

Okręg Lens: Teodor Walczak — Zofia Zwojcik.

Okręg Bruay: Jan Szubert — Krystyna Wolska.

Okręg Billy-Montigny: Władysław Natanek — Irena Furmanowska.

Okręg Douai: Józef Piechowiak — Cecylia Góra.

Prezesi i prezeski dalszych Okręgów zostaną powiadomieni korespondencyjnie o wynikach zebrania.

Jeśli ktoś z wyżej wymienionych nie mógłby przybyć — usprawiedliwi się jeszcze przed zebraniem i przyśle zastępcę.

Gotów — Sprawie służ!

Uwaga: Po zebraniu odbędzie się wspólna fotografia z przeznaczeniem dla „Młodego Serca", uprzejmie więc proszę aby druhny i druhowie przybyli w mundurkach organizacyjnych.

Centrala Zw. KSMP we Francji

Harcerstwo

MARLES - AUCHEL. — Koło Przyjaciół Harcerzy zawiadamia swych członków, że w niedzielę 13. bm. odbędzie się zebranie w lokalu p. Rosika o godz. 3. po południu. Ważne sprawy do omówienia. Zarząd zaprasza także kierowników i kierowniczki miejscowych harcerzy.

SPORT

KOSZYKÓWKA

Francja — Włochy 49:38

Spotkanie zostało rozegrane w Paryżu wobec licznej publiczności. Włosi prowadzili do połowy 19:22.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

HARNES. — Stow. Mężów pod wez. Serca Jezusowego urządza w niedzielę 13 stycznia o godz. 2-giej w sali p. Gruchałowej swe miesięczne zebranie. Z powodu iż na walnym zebraniu stow. zapadła ważna uchwała, zarząd prosi wszystkich członków o przybycie.

BRUAY-EN-ARTOISS. — Walne roczne zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się dnia 13. 1. o godzinie 3. po południu w Barze Polskim. Zarząd

ESCAUDAIN. — Tow. św. Józefa odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę 13 stycznia o godz. 15-ej w sali obok kościoła. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

ARENBERG. — Walne zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się w niedzielę, dnia 13. stycznia o godz. 3. po poł. w lokalu posiedzeń u p. Fierleja. Obowiązkiem wszystkich członków jest przybycie na zebranie. Sympatycy mile widziani

Teatr - Śpiew - Muzyka

LIEVIN, szyb 3-ci. — Koło śpiewu „Cecylia" (szyb 3) zaprasza wszystkich członków na zebranie, które odbędzie się 13 stycznia w sali pana Iwanowskiego o godz. 10.30. Zarząd.

LIBERCOURT. — Koło Teatralne im. Adama Mickiewicza, zwołuje swe walne zebranie na 13. stycznia w sali św. Kazimierza o godzinie 15-tej. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na zebranie. Sympatycy teatru mile widziani.

Zarząd

Rewizorzy kasy są proszeni o wcześniejsze przybycie.

DECHY - GUESNAIN. — Walne zebranie Koła śpiewu „Lutnia" w Dechy, Guesnain i Sin le Noble odbędzie się w niedzielę 13 stycznia o godz. 10-tej przed południem w lokalu p. Musielaka w Dechy Obecność wszystkich pożądana. Zarząd.

ABSCON. — Walne zebranie Koła teatralnego „Polska Sztuka" odbędzie się w niedzielę 13. bm. w lokalu Domu Polskiego, zaraz po nabożeństwie polskim. Zarząd koła zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich członków o udział w walnym zebraniu, ze względu na omówienie naglących spraw natury organizacyjnej. Zarząd.

Sokół

BARLIN. — Tow. Gimn. Sokół odbędzie swe miesięczne zebranie 13 stycznia br. o godz. 15-ej w Sali Polskiej. Członkowie winni przybyć punktualnie. Ważne sprawy do omówienia.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Tow. Gimn. „Sokół" odbędzie swe roczne walne zebranie 13. 1. o godz. 3. po południu. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

DIVION. — Miesięczne zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę 13 stycznia br. o godz. 10-tej w lokalu p. Bayard. O przybycie wszystkich członków prosi zarząd.

Zarząd gniazda został uzupełniony następująco: Kierownik tańców: drh. Makles Henryk; kierownik oddziału żeńskiego: druhna Kozlik Janina; gospodarz: drh. Kanciurzewski Józef.

Tow. podaje do wiadomości wszystkim gniazdom Okręgu oraz miejscowym Tow., iż 27-letnia rocznica gniazda odbędzie się w niedzielę 11 maja br.

MARLES - AUCHEL. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości członkom, iż roczne walne zebranie gniazda odbędzie się w niedzielę 13 stycznia w sali p. Lisa. o godz. 10-tej rano. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Powinnością każdego druha jest być obecnym na tym zebraniu.

DOURGES. — Roczne walne zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę 13 stycznia br. o godz. 15-ej w lokalu p. Kryślak. Jest pożądane aby wszyscy członkowie się punktualnie stawili. Komisja rewizyjna winna przybyć do skarbnika celem zbadania kasy. Zarządd.

Bractwo Kurkowe

Komunikat Związku Bractw Kurkowych we Francji

Zawiadamiam wszystkie Bractwa Kurkowe, iż zebranie półroczne Zw. Bractw Kurkowych odbędzie się dnia 13 stycznia br. w Lens u p. Żołnierkiewicza o godz. 14.

Wobec tego, iż nagromadziło się dużo spraw nie cierpiących zwłoki, oraz zbliża się walny zjazd i kończy się kadencja 3-letnia zarządu głównego, pożądanym jest aby wszystkie bractwa kurkowe wysłały swych przedstawicieli.

Za zarząd: **Witold Nowak**

Sekr. gen. Zw. Bractw. Kurkowych

Kombatanci

SAINT-DENIS. — Stow. Rez. i b. Wojsk. urządza gwiazdkę w dniu 13. stycznia br. o godz. 16-ej w sali „Bijou Bal", 66, Boulevard Félix Faure, Saint-Dénis, na którą zaprasza wszystkich członków z rodzinami. Zarząd

Ponieważ zebranie miesięczne przypada w tym dniu, więc odbędzie się ono godzinę wcześniej (o g. 15-ej punktualnie). Zebranie bez dyskusji. Podane będzie sprawozdanie.

Boże Narodzenie w Troyes

W tym roku, święta Bożego Narodzenia były w Troyes obchodzone bardzo uroczyście i ściągnęły wielkie rzesze Rodaków na nabożeństwa polskie oraz na wspólne dzielenie się opłatkiem.

W wigilię, staraniem Lokalnego Zjednoczenia Katolickiego w Troyes, panie Stanisława Ostrowska, Prezeska Bractwa Róż. i Michalina Mamzerowska, odwiedziły chorych w szpitalach składając im życzenia w imieniu towarzystw katolickich i wręczyły paczki gwiazdkowe. Nie obeszło się też bez smutku w tym dniu wigilijnym, ponieważ sekretarka Zjednoczenia p. Maria Szlosarczyk ciężko zachorowała i została w tym dniu przewieziona do szpitala. Ta, która szykowała się z paczkami i życzeniami do chorych, sama znalazła się w ich gronie. Dzięki gorącym modłom i opiece lekarskiej p. Szlosarczyk szybko odzyskuje siły i wkrótce znów będzie wśród nas.

Przyjechał do nas na święta ks. Julian Zegar, który dzielnie asystował naszemu proboszczowi ks. Sobieskiemu i głosił przepiękne kazanie o głębokiej treści, trzymając słuchaczy w napięciu nieraz przez dłużej niż pół godziny. Wszyscy wspominają jeszcze teraz te piękne nauki ks. Zegara, tą drogą składają Mu wszyscy Rodacy z Troyes serdeczne Bóg zapłać". Zarówno na Pasterce, jak i w sam dzień Bożego Narodzenia, oraz w dzień Nowego Roku, kościół polski St. Rémy był przepełniony. Chór K.S.M.P. wspólnie z Chórem Kościelnym pięknie śpiewał. Orkiestra Polska uprzyjemniała nabożeństwo, a tony skrzypiec ułatwiły skupienie w świątyni. Na twarzach Rodaków malowało się wzruszenie i łzy szkliły się w niejednym oku.

W niedzielę, Lokalne Zjednoczenie Katolickie, urządziło „opłatek" dla członków towarzystw katolickich i ich rodzin, w Domu Polskim. Młodzież K.S.M.P. koło choinki odśpiewała kolędy, a potem dzielono się opłatkiem i raczono kanapkami i plackami. Dziarska i wesoła zabawa zakończyła tę miłą, rodzinną uroczystość. W dzień Trzech Króli, urządziło opłatek dla swych członków i sympatyków P.S.L. w Domu Polskim. Bawiono się wesoło do 10 wiecz. W tym samym czasie w świetlicy Domu Polskiego, odbywała się inna uroczystość, którą urządziło K.S.M.P. na cześć druhny Marii-Teresy Wieczorek, na jej 20 lat. Tylko młodzież i Rodzice solenizantki przy stole zastawionym ciastkami, wesoło tę uroczystość obchodzili. Naturalnie było wesela i radości co niemiara.

Teraz odbędzie się jeszcze „opłatek" dla starców i Gwiazdka dla dzieci polskich z Troyes, urządzone przez Lokalne Zjednoczenie Katolickie.

Prezes Zjednoczenia p. Edmund Smolinski, państwo Kazubscy, pp. Mamzerowscy, pp. Łuczkiewicze, p. Ostrowska prezeska Bractwa i w ogóle wszyscy, którzy tak dzielnie pracują dla sprawy polskiej i katolickiej na terenie Troyes zasługują na wdzięczność.

Praca cicha, uczciwa i bezinteresowna zaczyna już przynosić owoce. Dlatego wszyscy Rodacy w Troyes darzą te wysiłki swym poparciem i zaufaniem.

OBSERWATOR

W kajaku na Sekwanie ..

Podczas noworocznej imprezy pływackiej zorganizowanej w Paryżu na Sekwanie, wiele podziwu wywołały popisy kajakowców. Wśród nich wyróżnił się Polak Maćkowiak, którego widzimy na zdjęciu.

(Foto: Record



DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy**.
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się młodej **DZIEWCZYNY** do pracy domowej i do spaceru z dzieckiem. Zgłosz. do: GILBERG, 1. Rue Perdonnet, PARIS (10°). (53)

SŁUŻĄCA, posiadająca referencje, potrzebna do wszelkiej pracy domowej (bez prania). Płaca 12.000 fr. mies. Zgłosz. do: GURVITCH, Rue Pont Censier, ROSULT (Nord). (52)

Poszukuje się uczciwej **SŁUŻĄCEJ** do wszelkiej pracy domowej (może być początkująca), do rodziny zamożnej zam. na przedmieściu Paryża. Pisać z podaniem referencji, do: Mme LIGNON, 8, Rue de Belfort, LE PERREUX (Seine). (54)

Potrzebna **DZIEWCZYNA** do składu, od lat 15 do 17. Zgłosz. do: Mme WAWRZYNIAK, Boucherie-Alimentation, Bld Basly, BRUAY-en-ARTOIS. (58)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

OGRODNIK z ukończoną szkołą ogrodniczą, znający wszelkie gałęzie dotyczące ogrodnictwa, poszukuje pracy najlepiej z mieszkaniem i utrzymaniem. Oferty do: Stanisław TEODORCZYK, La Rochotte par TOUL (M-et-M). (51)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 29, pragnie poznać **PANNĘ** lub **WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), do lat 30, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr 57.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Agnieszkę **ANFLIKOWA-KOWALSKA** z Gdyni poszukuje Danuta **GROSWERT**. Zgłoszenia do: M. SILA, 5-bis, Rue Agar, PARIS (16°). (45)

Józefa **WOLNEGO**, który w r. 1927 wyjechał na kontrakt do Francji, a przed wyjazdem z Polski zam. w miejsc. Wielka Wieś, pow. Łask, woj. Łódzkie, poszukuje żona Józia **WOLNA**. Ktokolwiek wiedziałby o jego adresie, proszony jest o nadesłanie go, za wynagrodzeniem, do: Józefa WOLNY, Rue Auguste Scochy, nr 35, PONT de LOUP (Hainaut) Belgique. (56)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Le Gérant Léon GARSTKA - LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca